

Reprinty
"Gazety Gdańskiej"

▶ Str. 6-7



Partner wydania

ORLEN

Godzina
z prof. Janem Górą

▶ Str. 8



SPORT SZKOLNY

z **Energa**

▶ Str. 12



▶ GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 608 | 14.02.2020 r. ISSN 2544-2864

Dziedzictwo GEDANII – jak pielęgnowana jest pamięć i strzeżona prawda w Gdańsku

Antoni Trzmiel w audycji "Gość PR24" w studiu Polskiego Radia 24 rozmawia z Piotrem Kubiakiem, dziennikarzem Radia Gdańsk i Markiem Formelą, redaktorem naczelnym "Gazety Gdańskiej", najstarszej polskiej gazety w polskim Gdańsku

▶ Str. 3

Wybory to koniunktura na emocje

Z dr hab. Rafałem Chwedorukiem politologiem, profesorem nadzw. Uniwersytetu Warszawskiego, komentatorem politycznym, badaczem syndykalizmu rozmawia Artur S. Górski

▶ Str. 4

Urząd Statystyczny w Gdańsku potwierdza - lasów w Województwie Pomorskim wciąż przybywa!

Jak ustalili autorzy raportu US w Gdańsku w latach 2014-2018 lasów, będących bezpośrednio w zarządzie Lasów Państwowych, w województwie pomorskim systematycznie przybywa!

▶ Str. 10

Chcę wykonać swoją pracę najlepiej jak potrafię

Rozmowa z Anną Kielbasińską, lekkoatletką, wicemistrzynią świata w sztafecie 4x400, zawodniczką SKLA Sopot i Grupy Sportowej ORLEN

▶ Str. 11

Obchody setnej rocznicy zaślubin Polski z morzem

Główne uroczystości rocznicowe 100-lecia zaślubin Polski z morzem rozpoczęły się w Pucku o godz. 10 na placu przed kościołem pw. św. Apostołów Piotra i Pawła, gdzie Prezydent RP odsłonił tablicę upamiętniającą 100. rocznicę zaślubin Polski z morzem. Tablicę poświęcił metropolita gdański arcybiskup Sławoj Leszek Głódź.



▶ Str. 5



Akapit wydawcy

nie wyjątkowy(...) Moment rzużenia platynowego pierścienia przez gen.Hallera

mi(...) dzięki czemu możemy być także tu dzisiaj, razem stać na polskim wybrzeżu.

Uściski, pocałunki, serdeczności. Autoryzacja mowy niena-

Przekazali sobie znak pokoju. Cokolwiek później prezydent powiedział, niewiele

zamienić na wyrzaski "ty k...". Obelgi nie mają plci.

Oby zgoda na publiczne ubliżanie nigdy Pani nie dotknęła.

Pani Małgorzato Kidawa Błońska, czy okazana w Pucku euforia to jest górny pułap Pani politycznych uniesień?

Kilka kilometrów od Piaśnicy wzięła Pani udział w marnej operetce.

Szkoda Pani fatygi na takie uwodzenie Kaszubów. Nie zostanie tu Pani soltysem nawet na wybudowaniach.

Marek Formela

Puckie rytmy Kidawy-Błońskiej

Było słycać. Było bardzo dobrze słycać. "Ty ch..." "będziesz siedział". Smród tych pierdnieć przyciągnął warszawską damę, rzadkiej urody ignorantkę, schetynową marionetkę. Oraz jej (PO)morski dwór. "To rzeczywiście dzień zupeł-

w wody Bałtyku. Moment, w którym rybacy z Pucka, Kaszubi trzymając wiosła jako strażnicy polskiego Bałtyku, przekazali pieczę i straż nad Bałtykiem polskim żołnierzom, którzy tutaj przybyli. Chce pokłonić się Pomorzu, chce pokłonić się Kaszubom, chce pokłonić się ludziom tej zie-

Stać nad Zatoką Pucką" I było widać. Było bardzo dobrze widać. Wspólną radość. Nowacka, Rybicki, Lewandowski, Aziewicz, no i zaplątany w obce sieci Rutka. Było widać kontrasygnatę partyjnej oligarchii dla polspolitego chamstwa.

wiści w dniu święta państwowego. Lekcja pogładowa dla rady krajowej PO wystawiona z proletariacką szczerością. "Imagine there's no hate" A wcześniej... pani Małgorzata Kidawa Błońska w kościelnej ławce z panem Andrzejem Dudą.

zdawała się zrozumieć. Są takie chwile, gdy to co państwowe, wspólne, konstytuujące tożsamość narodu, ubezpieczające jego trwanie i kondycję zbiorową, nie podlega partyjnej erozji. Tyle wypada wiedzieć kandydując nawet do rady gminy. Wyrzaski "ty ch..." łatwo

F(ig)raszka

Hejt w Pucku

Niech hejtuje sobie
gawieź
Gdy hejtuje
w naszej sprawie
Na honorze to jest
plama
Gdy to czyni wielka
dama
Czy Kidawa ma więc
klasę?
Patrę na to
z ambarasem...

Liczbka

13,3 tys. zł

koszt bankietu przy okazji
nagrody Heweliusza
opłacony z budżetu Gdańska

10 tys. zł

kwota nagrody dla młodych
laureatów konkursu
J. Heweliusza

Cytat tygodnia

- Przyjechałem
na Pomorze, by
pochylić głowę
przed bohaterstwem
i pamięcią ludu
kaszubskiego, ludu
Polaków, którzy w sercu
zachowali Polskę mimo
germanizacji, okupacji
i prześladowań. Trwali
przy niej cały czas,
bo to są ludzie silni,
twardzi, przyzwyczajeni
do ciężkiej pracy, ale i
ludzie wiary - **prezydent
Andrzej Duda**
"Gość Dnia" Radia
Gdańsk

GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny
Marek Formela
Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz

Reklama
603-692-609

Wydawca
Dom Prasy
Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności
za treść reklam i ogłoszeń
Nakład zgodny z ustawą o VAT

Oświadczenie Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego: Jako Kaszubi protestujemy przeciwko słowo niegodnym i obelgom

Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie wydało oświadczenie w związku z wydarzeniami do których doszło podczas obchodów 100. rocznicy Zaślubin Polski z Morzem w Pucku.

W rocznicę Zaślubin Polski z Morzem, prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda, wypowiedział wiele znamienitych słów o Kaszubach. Ich kwintesencją były zdania powiedziane w Pucku: "Drodzy Pomorzanie i Kaszubi! (...) To jest wielka, wielka zasługa ludzi tej ziemi, ludzi zawsze wiernych Polsce, ludzi, którzy przez dziesięciolecia albo nawet i przez stulecia nie wahali się za Polskę i polskość zapłacić ceną najwyższą (...). To, co potem nastąpiło, cierpienie obozu koncentracyjnego Stutthof, śmierć tysięcy Kaszubów w Piaśnicy za Polskę,

za polskość, za to, że ją tutaj przywrócili i budowali, jest największym świadectwem jakimi synami Rzeczypospolitej i jakimi synami i córkami państwo jesteście!"

Tymi słowami Prezydent oddał należny hołd wszystkim Kaszubom. To przecież właśnie tysiące Kaszubów było pierwszymi ofiarami koszmaru II wojny światowej spośród wszystkich obywateli II Rzeczypospolitej.

Właśnie w chwili, gdy padły te historyczne dla tej ziemi słowa wdzięczności wobec Kaszubów, rozległy się w Pucku skandaliczne gwizdy i obelgi adresowane

do prezydenta. Sprawcami tego incydentu byli ludzie znani z ekranów telewizji, bojówkarze przybyli do Pucka z Warszawy. Niestety, można wśród nich dostrzec także znane osoby z Trójmiasta.

Jako Kaszubi – potomkowie ludzi, o których tak pięknie mówił prezydent RP i działacze Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego – chcemy stanowczo odciąć się od autorów skandalicznych ekscesów zaistniałych w Pucku. Niegodne zachowanie tych ludzi nie ma nic wspólnego z postawą, którą reprezentują prawowici mieszkańcy tej ziemi, od pokoleń dbają-

cy o jej dobro i dobro naszej wielkiej ojczyzny. Taka była symbolika słynnych Zaślubin Polski z Morzem, które przygotowali nasi dzielni przodkowie i takie jest też nasze stanowisko, jako kontynuatorów tamtych wydarzeń.

Podpisali

Eugeniusz Pryczkowski – wiceprezes Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego

Zygmunt Orzel – członek Zarządu Głównego ZKP

Kazimierz Klawiter – członek Rady Naczelnej ZKP

Widziane z Sopotu



czerwonym świetle niż na przykład w Nowym Jorku ale i tak wystarczająco dużo by wpaść pod kola samochodu, którego kierowca nie spodziewa się gwałtownego wtargnięcia człowieka na ulicę. Mogłyby to zmienić czujniki zwiększające natężenie świa-

dadzący z prędkością powyżej 100 km na godzinę mężczyzna przejechał na pasach pieszego. Ten wstrząsający wypadek zapoczątkował ogólnopolską dyskusję o bezpieczeństwie pieszych, która trwa do dzisiaj.

W wielu miastach to miesz-

Samorządy powinny wyka-zać się większą zapobiegliwością i zamiast działać dopiero w sytuacji presji gdy już wydarzy się tragedia, bądź pod naciskiem mieszkańców, z wyprzedzeniem stosować rozwiązania, które zwiększą bezpieczeństwo pieszych.

W Sopocie co prawda mamy nowe spowalniacze i ronda, ale nadal sytuacja starszych osób, rodziców z wózkami czy osób niepełnosprawnych jest niezwykle trudna na przejściach dla pieszych na Alei Niepodległości, gdzie zielone światła zapalają się na tak krótko, że nawet młody, zdrowy człowiek z trudem dociera na drugą stronę ulicy w wyznaczonym do tego czasie.

Bez zwiększenia świadomości zarówno pieszych jak i kierowców, a także... rowerzystów problem pieszych ginących na drogach nie zniknie. Dlatego do wszystkich rozwiązań technicznych dodajmy kampanie edukacyjne dla mieszkańców, którzy nawet gdy wejdą w życie nowe przepisy dające im pierwszeństwo powinni pamiętać, że są bez szans w konfrontacji z rozpedzonym samochodem.

**Małgorzata
Tarasiewicz**

Niebezpieczne przejścia

ła w sytuacji gdy do pasów zbliża się pieszy. Nowoczesne rozwiązania są jednak drogie i samorządy decydują się na nie głównie pod dużą presją mieszkańców.

Dwóch mężczyzn podróżujących volkswagenem zginęło, trzech zostało rannych podczas wypadku 8 marca ubiegłego roku w Sopocie kiedy rozbawieni i kompletnie pijani mężczyźni uderzyli w słup i wjechali w przystanek na Alei Niepodległości w Sopocie. Na szczęście na przystanku nikogo nie było ponieważ była 5 rano.

Cała Polska była przerażona wypadkiem w październiku ubiegłego roku na ulicy Sokratesa w Warszawie gdzie

kańcy inicjują działania władz w celu zapewnienia większego bezpieczeństwa dla pieszych. Również rząd zapowiada rychłe wprowadzenie pierwszeństwa dla wchodzących na pasy, ograniczanie prędkości w terenie zabudowanym do 50 km/h przez całą dobę oraz zasadę, że za przekroczenie prędkości powyżej 50 km/h również poza terenem zabudowanym będzie można odebrać prawo jazdy.

Trwają kampanie społeczne mające na celu poprawę sytuacji pieszych. Na przykład kampania: "Czy trochę za szybko jazda kończy się tylko trochę tragicznie", która ma nakłonić kierowców do zmniejszenia szybkości.

wybrzeże24.pl

Personalalia

✓ Powołano kapitułę nagrody kulturalnej Gdańska "Splendor Gedanensis", która oceni ubiegłoroczne dokonania twórców i wytypuje mecenasa kultury. Zadaniem tym zajmą się: **Maciej Sobczak** - AM Gdańsk, **Krzysztof Polkowski** - ASP, **Arnold Kłoczyński** - UG, **Barbara Frydrych** i **Ewa Adamska** - Biuro Prezydenta ds. Kultury, **Dorota Karaś** i **Łukasz Rudziński** - wybrani "po uważaniu" miejskim przedstawicielami mediów, **Jacek Zdybel**, **Dorota Kolak**, **Magdalena Kalisz**, **Paweł Szopowski**, **Piotr Przybyło** - laureaci z 2018 roku oraz niestrudzony **Andrzej Stelmasiewicz** - radny Wspólnego Gdańska, szczerpu PO, z komisji kultury.

✓ Intrygujące. **Aleksandra Dulkiwicz**, prezydent Gdańska, podczas posiedzenia Komitetu Regionów w Brukseli - dieta dzienna 326 euro, dieta dojazdowa 150 proc. diety dziennej, bilet lotniczy klasa biznes - westchnęła podczas obrad plenarnych, że jej wielkim zmartwieniem i troską jest niezależność i niezawisłość sądów w Polsce, w tym w Gdańsku rzecz jasna. W praktyce lokalnej troska ta wygląda w ten sposób, że prezydent Gdańska nagradza ławników, zatem członków składów orzekających, ordery własnego nadania. Jak powiedział podczas ceremonii jej zastępca, **Piotr Kowalczyk**, są one "wyrazem wdzięczności" za rozstrzygnięcie spraw ważnych dla mieszkańców Gdańska, wyrazem szacunku za każde posiedzenie. Ławnicy nagrodzeni to: **Alicja Furtak-Rozbicka**, **Bogumiła Kalinowska**, **Elżbieta Jeznach**, **Danuta Zarzycka**, **Alicja Chorzelska-Pytlak**, **Balbina Kasowska**, **Franciszek Konarski**, **Kazimierz Mechowski** oraz **Barbara Meyer**, b. radna SLD. Przewodniczący Rady Ławniczej Sądu Rejonowego Gdańsk-Południe, K. Mechowski wyraził zaś przy okazji dekoracji stosowne uznanie za wkład i dbałość b. prezydenta w rozwój miasta. Wyrażona w Brukseli przez A. Dulkiwicza troska o sądy dobrze jest więc ubezpieczona na własnym obszarze. Sąd Rejonowy Gdańsk-Południe przy ul. 3 Maja, z ławnikami w składzie, ma bowiem w swojej właściwości także sprawy, które rodzą się w budynku przy ul. Nowe Ogrody zajmowanym przez A. Dulkiwicza, P. Kowalczyka i innych Gdański pomysł na umacnianie sądowej niezależności przez przedstawicieli lokalnej władzy wykonawczej nie został jednak w Brukseli odpowiednio wyeksponowany. Co nadrobiamy.

Dziedzictwo GEDANII – jak pielęgnowana jest pamięć i strzeżona prawda w Gdańsku.

Antoni Trzmiel w audycji "Gość PR24" w studiu Polskiego Radia 24 rozmawia z Piotrem Kubiakiem, dziennikarzem Radia Gdańsk i Markiem Formelą, redaktorem naczelnym "Gazety Gdańskiej", najstarszej polskiej gazety w polskim Gdańsku.

Antoni Trzmiel: Skoro jednak panowie przyznacie się jednak, nie - do przede wszystkim regionalizmu - ale do Polskości, to co się dzieje, że taka "stara instytucja" jak Klub Gdańskich Polaków Gedania, pomimo tego że mówiliśmy o tym tydzień, czy 2 tygodnie temu w Polskim Radiu 24 pl, nadal jest zagrożona... Trzeba panie redaktorze sprawę załatwić do końca, zwracam się do mojego gościa, pana redaktora Marka Formeli.

Mark Formela: Sprawa jest poważna. Gedania to taki sam symbol jak Westerplatte, jak Poczta Polska. To jest kawałek autentycznej Polski w Wolnym Mieście Gdańsku i to jest ten kawałek, który przez obecne władze Gdańska gorzej dostrzegany niż: tramwaj z napisem Danzig, skwer Guntera Grassa, czy też ławeczka Guntera Grassa, czy też rondo Wolnego Miasta Gdańska. Gedania, powinna być dla władz Gdańska komunalnych wyrzutem sumienia. A nie problemem komercyjnym, a dzisiaj skończyło się na tym, że z miejsca, które zostało założone jako Kolonia Polska, i przez lata ze środków Przedwojennego Rządu Polskiego, został wygenerowany ten fragment Gdańska. Rząd Polski pomógł, powstało boisko, a wokół boiska, z bieżnią i trybunami, powstała Kolonia Polska. To był rdzeń Polskości w Wolnym Mieście Gdańsku. Podobnie jak wykup kawałka Westerplatte to było finansowane z pieniędzy publicznych. Obok jest kościół pw. św. Stanisława Biskupa Męczennika. Tam przez lata, działał i pracował ksiądz Bronisław Komorowski, którego Niemcy zamordowali. To jest w ogóle jakaś potworna naszych "Polaków Gdańskich" historia. Jest tu pomnik poległych Gedaniaków. Ponad 116 zamordowano. Warto to władzom Gdańska uświadomić.

Antoni Trzmiel: To ja przeczytam gdzie między innymi byli męczennicy: Zaspą, Poczta Polska w Gdańsku, Westerplatte, Szymankowo, Piaśnica, Sztutthof.

Mark Formela: Urna z prochami z tych miejsc jest na stadionie.

Antoni Trzmiel: No i co tam ma być w dwudziestym pierwszym wieku.

Mark Formela: W dwudziestym pierwszym wieku, na skutek niefrasobliwości, tam ma być zabudowa komercyjna. To boisko, nieżyjący prezydent Adamowicz odstąpił za 1% jego ówczesnej wartości, poprzedniemu prezesowi Gedanii, Zdzisławowi Stankiewiczowi, wieloletniemu prezesowi Gedanii i głównemu udziałowcowi Gedanii. Stowarzyszenie Gedania zamiast 4,2 mln zł zapłaciło 42 tys. zł. O sprzedaż zabiegał klub sportowy Gedania, obiecując, że będzie wykorzystywał nieruchomości na cele wychowawcze i sportowe. Ten warunek sprzedający zastrzegł w umowie oraz w księdze wieczystej. Prezes Gedanii, od wielu lat, kiedy przejął ten stadion, całą tę historię Klubu Gedania traktował w kategoriach biznesowych. Prezes Gedanii, skutecznie sprzedał całość i boisko, na którym można wybudować tylko boisko i zachować kulturowy kod, przynależny i wynikający z tradycji i historii dla tego fragmentu Gdańska – sprzedał potentatowi na rynku deweloperskim, firmie Robyg S.A. Należącej do funduszu inwestycyjnego Goldman Sachs. Prezesem, przewodniczącym rady nadzorczej jest Pan Oscar Kazanelson. Zadaliliśmy pytanie panu Oscarowi Kazanelsonowi: czy na gruntach na których, znajdują się prochy obywateli państwa Izrael, też byłoby mu łatwo budować mieszkania na sprzedaż.

Antoni Trzmiel: I cóż odpowiedział?

Mark Formela: Od 2 lat zaniemował i nic nie odpowiedział na ten temat co samo w sobie jest odpowiedzią

Antoni Trzmiel: No dobrze, ale to jest inwestor, powiedzmy że interesują go w tym wypadku, tylko pieniądze, ale co z władzami Gdańska?

Mark Formela: Władze Gdańska w tej sprawie zachowują się dwuznacznie. Bo z jednej strony są w sporze sądowym. Prokuratoria Skarbu Państwa w imieniu Gminy Gdańsk, Starosty Gdańskiego, Głównego Prezydenta Gdańska jest również starostą, domaga się zwrotu tego terenu...

Antoni Trzmiel: Prokuratoria to jest jednak instytucja państwowa a nie samorządowa.

Mark Formela: A z drugiej strony, ten sam Urząd Miasta Gdańska, wydaje na skutek, bardzo zaskakującej, dziwnej decyzji, co do której, mam nadzieję, a obiecał to nam minister Jarosław Sellin, mówiąc, że się osobiście interesuje losami tej decyzji, o dopuszczeniu zabudowy, z wykonaniem przesunięcia boiska 10-11 m od drzwi kościoła. W każdym razie, żeby było boisko... ale to jezioro damy tu...

Antoni Trzmiel: To jezioro damy tu..., a ten kościół przesuniemy tu...

Mark Formela: W każdym bądź razie tak jak redaktor powiedział, będzie miej-



sce na zabudowę komercyjną.

Piotr Kubiak: W kwestii spraw związanych z Gedanią, Stoczną Gdańską czy Westerplatte to widzimy tutaj indolencję, indolencję przede wszystkim władz miasta, które o kilkudziesięciu lat nie potrafią zadbać o te skrawki naszej historii.

Antoni Trzmiel: Ja Panów bardzo przepraszam, ale bądźmy konsekwentni, to są władze wybrane w sposób demokratyczny, a może jest tak, że gdańszczanom po prostu na tym nie zależy, może wolą tę historię, że „Był sobie Gdańsk” jak napisał w swojej książce, pewien „klasyk”, który jak się okazuje jest w ogóle Szkotem.

Piotr Kubiak: Są też inne słowa, tego „klasyka”, że jak powiedział: „Polska to nie-normalność”.

Mark Formela: Chciałbym powiedzieć tak, że rzeczywiście ta tzw. „troska o Gdańsk”, się przejawia, ma charakter krótkoterminowy i komercyjny, ale czasem mam wrażenie, że władze gdańska nie dostrzegają tej skomplikowanej historii. Używają słowa wolność, a kojarzy im się to, wyłącznie z Wolnym Miastem Gdańsk, które było opresyjne wobec obywateli polskich, nas Polaków mieszkających w Wolnym Mieście Gdańsku. Było ono dla nas niebezpieczne, wobec nas wręcz zbrodnicze w ostatnim okresie swojej działalności. I teraz przypominę ogromne poruszenie pani prezydent Dulkiewicz, kiedy po pewnym czasie pojechałam zobaczyć Westerplatte i okazało

się, że ekipa dyrektora pana Karola Nawrockiego, odkryła jednak, że jest to miejsce uświęcone krwią Polaków, że są tam szczątki polskich żołnierzy, że cała ta narracja, związana z kupieniem kawałkiem gruntu (Westerplatte - dop. red.) przez Gminę Gdańsk, a przez kilkadziesiąt lat nie tam nie robiono, jest funta klaków warta. Dzisiaj wydaje mi się, że należy głośno mówić w Gdańsku, o tym, że jeżeli pielęgnowamy tramwaj z napisem Dnzig, który jeździ po Gdańsku i przywołuje złe wspomnienia, już nie chcę powiedzieć, że złe słowo, bo musiałbym powiedzieć o polityku, któ-

rego miejsce jest poza sferą publiczną, a niestety wciąż utrzymuje się z pieniędzy Gdańskich podatników.

Antoni Trzmiel: Wiceprezydent miasta, to nie tak łatwo zmienić.

Mark Formela: Obowiązkiem Gminy Gdańsk powinno być wykupienie tego terenu z rąk Grupy Robyg, a jeżeli panowie, którzy zarządzają grupą Robyg i są właścicielami i strasznie się powołują na historię i różne kłopoty, które spotkały ich naród wcześniej, to może oni powinni ten teren, dla nas święty, to boisko zwrócić, to jest raptem 16 mln.

Antoni Trzmiel: No ale co by tam mogło powstać?

Mark Formela: Tam powinien być odtworzony ten fragment Gdańska, który przechował kod kulturowy Polski w Wolnym Mieście Gdańsku. To nie jest takie samo miejsce jak każde inne. To jest wyjątkowe miejsce. Cała ta zabudowa, oparta o koncept Bauhausu, łączy w sobie funkcje społeczne, kulturowe, sportowe, i w jakiś sposób gospodarze. Wszystkie sfery funkcjonowania człowieka w społeczności.

Antoni Trzmiel: A stulecie Bauhausu obchodziliśmy. I to był bardzo bardzo ciekawy pomysł architektoniczny ale też cywilizacyjny. Znienawidzony przez Trzecią Rzeszę. Tak, że twórcy Bauhausu musieli uciekać. Był on, przez chwilę w innym wówczas w niemieckim mieście Wrocław. Jednak rozlał się zupełnie gdzieś

indziej. Jednak Bauhaus był także poprzez funkcjonalnie jednym z symboli nowoczesności odrodzonej Drugiej Rzeczypospolitej. I patrzę sobie na "Gazetę Gdańską". W tej dzisiejszej, widzę reprint Gazety Gdańskiej z poniedziałku 30 stycznia roku pańskiego 1939. I tu się robi ciekawie: minister spraw zagranicznych rzeszy Von Ribbentrop u marszałka Rydza Śmigłego. Następnie wizyta u ojca świętego. Jest też winieta pokazująca Cypel Helski, ten fragment jest tutaj obecny. Dużo spraw i informacji wtedy aktualnych, o tym, że przyjechały śledzie, kronika policyjna, że w urzędzie stanu cywilnego zginął robotnik ale, jest też licytacja bydła rozplodowego, no i ten fragment, który najbardziej jest ciekawy: dyżury lekarzy: w dniu 30 bieżącego miesiąca we Wrzeszczu to dr Wagner Manslau, przyjmuje przy Adolf – Hitler - StraÙe 51, no to tu, trochę mamy taką sytuację, że...

Mark Formela: Właśnie, że Wolne Miasto Gdańsk... to prawdziwe.

Antoni Trzmiel: Tak, i to jest to, co może troszeczkę uzmysławia, czym był ten mit, który wybielał czym było Wolne Miasto dla Polaków.

Mark Formela: Pan redaktor, ma dobre oko, wyłubał pan ciekawy okruc. Mamy chyba to szczęście, że co prawda radni opozycji gdańskiej w sprawie Gedanii, nie wykazują nadmiernej inicjatywy, ale zarówno minister Jarosław Sellin, jak i poseł Smoliński są głęboko dotknięci skalą tego problemu i obiecali się nim zająć.

Piotr Kubiak: Bardzo dobrze że spotkaliśmy się dzisiaj tu u Pana redaktora Trzmiela, w Polskim Radiu 24, Mark Formela z Gdańska, ja też z tego Polskiego Radia Gdańsk, bo rozmawialiśmy już, z różnymi osobami, na temat koncepcji, którą pan Marek Formela przedstawił, mianowicie wykupu przez miasto od dewelopera Gedanii i godnym upamiętnieniu tego miejsca, pozostawieniu tego wszystkiego oraz doprowadzeniu do rewitalizacji. Wcześniej, jeszcze nie mieliśmy wyklarowanego, tego pomysłu. Pomysłu takiego wspólnego, również w redakcji Radia Gdańsk, rozmawialiśmy na ten temat żeby tą inicjatywą wykupu lub podarowania przez spółkę Robyg tego fragmentu polskiej ziemi, właśnie nam, wszystkim i gdybyśmy mieli już to wcześniej ustalone, ja bym również rozmawiał o tym z panem Tuskiem. Może namówił by Angelę Merkel, do

jakiegoś współuczestnictwa w tym chwalebny dziele. Spolem.

Mark Formela: Tym bardziej warto przywołać w tym momencie słowa Prezydenta Andrzeja Dudy, który powiedział, że należy pielęgnować pamięć i strzec prawdy. Więc pielęgnowujemy pamięć strzeżmy prawdy także w Gdańsku. **Antoni Trzmiel:** Nikt się nie interesuje, ale potem jest jak z ekshumacją szczątków polskiego żołnierza września, kiedy to później się okazało, że jest oto wzruszenie. Ale to jest możliwe że jak w sprawie Mauthausen- Gusen, to się udaje, a w sprawie Gedanii, zupełnie się nie udaje. Kiedy tam jest raczej trudniej, bo władze Austrii to jak by nie powiedzieć, to etnicznie czy tam państwowo, jak śpiewał Dymśa – „, ten wąsik ach ten wąsik” - to on miał jednak obywatelstwo austriackie. Więc im jest trudniej a w Gdańsku gdzie jest to przecież polskie miasto... powinno być łatwiej zrozumieć tę oczywistą prawdę.

Mark Formela: Jest też, zagadką w jakim trybie kierowniczka Działu ds. Zabytków Nieruchomych wydała firmie Robyg konserwatorską zgodę kiedy nie było Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków na specyficzną readaptację tego terenu, tak żeby pogodzić interesy deweloperskie z wybudowaniem boiska sportowego, które przesunięte, niezgodnie z kształtem urbanistycznym, który podlegał tej ochronie na mocy decyzji o wpisaniu tego terenu do rejestru obszarów chronionych. Sprawa znajduje się w procedurze odwoławczej w tej chwili w Urzędzie Generalnego Konserwatora Zabytków. Jest szansa na to że ta decyzja zostanie wzruszona, zatem całe to pozwolenie na budowę wydane na razie nieprawomocne, które firma Robyg uzyskała od władz Gdańska, które jednocześnie, domagają się zwrotu tego terenu, bo jest wykorzystywany niezgodnie z opisem w akcie notarialnym. Jest nadzieja, że ta sprawa, jednak doczeka się dzięki, presji także Polskiego Radia 24, Radia Gdańsk i Telewizji Gdańsk również, dobrego finału.

Antoni Trzmiel: Ja rozumiem panowie, bo urodziłem się w PRL i na koniec jej dostałem paszport ... z orłem, ale bez korony... Czy Polskość w Gdańsku wygra?

Piotr Kubiak: Moim zdaniem tak, polskość w Gdańsku wygra.

Mark Formela: Polskość w Gdańsku wygrała.

Rafał Chwedoruk: Wybory to koniunktura na emocje

- Czy kampania wyborcza przed wyborami prezydenckimi będzie merytoryczna, czy oparta na emocjach? Póki co Szymon Holownia puszcza samolotki w brzozę, Krzysztof Bosak staje na ślubnym kobiercu, wokół Roberta Biedrona trwa dyskusja o „pierwszym dżentelmenie”, Małgorzata Kidawa-Błońska deklaruje pojednanie i chadza tropami swego dziadka prezydenta Wojciechowskiego, a urzędujący prezydent Andrzej Duda kontynuuje objazd po gminach...

- Każda kampania polityczna obfituje w emocje i je wywołuje. Łatwo przy tym o przesadę, ale tak wygląda współczesna kultura i polityka. Mamy walczyć o byt więc dłaczego mielibyśmy akurat od polityków oczekiwać wyjęcia poza ów schemat? W wyborach prezydenckich silną rolę gra czynnik personalny. Wśród wyborców istnieje koniunktura na emocje i politycy będą ją wykorzystywali. Merytoryczne są kampanie do Sejmu oraz samorządowe, w których istotną część kampanijnych zapowiedzi może zostać zrealizowana, gdzie wyraziste są różnice ideowe. W wyborach samorządowych wagę ma znajomość kandydatów i ich rozpoznawalność „na wyciągnięcie ręki”. Do obietnic składanych przez kandydatów powinniśmy podchodzić z dystansem. Im mniejsze szanse kandydata, tym dystans powinien być większy, co nie oznacza, że ich obietnice są pozbawione sensu.

- Dają ożywczy impuls?

- Mają znaczenie o ile sygnalizują problemy, których główni kandydaci nie mogą, lub nie chcą, poruszać. Cieszymy się, że debata się toczy i z chłodnym dystansem patrzmy, co realnie będą oni mogli uczynić. Prezydent w Polsce nie jest głową władzy wykonawczej jak np. w USA, może wpływać pośrednio na decyzje rządu i parlamentu. Chcielibyśmy igrzysk pod nazwą powszechnie wybory prezydenckie...

- Ograniczając przed 25 laty prerogatywy prezydenta w pracach nad Konstytucją RP z lęku przed kolejną kadencją Lecha Wałęsy...

- Otóż to. Wygrał ktoś inny... - Marzy się prezydent mediator, człowiek godzący sprzeczności i mający autorytet dzięki swym dokonaniom, profesjonalizmowi, doświadczeniu. W kampanii z kolei widowiskowy byłby pojedynek np. Adrian Zandberg kontra Grzegorz Braun. Jest i trend proscjalny, od którego pan Biedroń raczej kuponów nie odetnie?

- W odniesieniu do lewicowości start Adriana Zandberga byłby uzasadniony, lecz problem polega na tym, iż Adrian Zandberg, owszem wzbudziłby zainteresowanie

Z dr hab. Rafałem Chwedorukiem politologiem, profesorem nadzw. Uniwersytetu Warszawskiego, komentatorem politycznym, badaczem syndykalizmu rozmawia Artur S. Górski

nawet u ideowych oponentów, ale do dobrego wyniku to by nie wystarczyło. Przyciągałby na chwilę wyborców wielkomięskich, w części z dużym kapitałem, nie tylko intelektualnym, ludzi młodych i aktywnych, którzy niekoniecznie na stałe byłiby wyborcami lewicy. Zandberg jest polityczną inwestycją długoterminową. Robert Biedroń z kolei przypisuje lewicę do kwestii kulturowych a tymi nie wygrywa się wyborów. Na pewno nie w Polsce...

- Zdziałal brand „Biedroń” i przekaz: „patrzcie na mnie, byłem prezydentem Słupska, dobrze czuję się w Strasburgu i w Warszawie, jestem miły i zadziorny”?

- Jest on rozpoznawalny. Po drugie wskazanie tego kandydata wiąże się ze skomplikowanymi relacjami wewnątrz Nowej Lewicy. Gdyby szukać pogodzenia rozpoznawalności z merytorycznością i pogodzie inwestycję krótkoterminową w Biedronia z zandbergowską próbą mocniejszego zakorzenienia w problemach społecznych, to należałoby wskazać na Monikę Jaruzelską.

- Odrącona jesienią przez lidera SLD Włodzimierza Czarzastego, związany paktem z PO, w wyborach do Senatu jako kandydatka komitetu Polska Lewica zrobiła przyzwoity wynik 20 procent wśród trzech pretendentów na Mokotowie i Ursynowie. To jednak córka generała, dla polowy rodaków sowieckiego namiestnika...

- Monika Jaruzelska gwarantowałyby jednak poziom rezultatu wcale nie gorszy niż obaj wspomniani przez pana politycy lewicy. Dawałaby przy tym gwarancję utrzymania i zaktywizowania tradycyjnego elektoratu SLD. Geografia wyborcza jest nieubłagana. Dzięki temu elektoratowi lewica przetrwała, weszła do sejmików wojewódzkich, zaistniała śladowo w europarlamentcie. Było lewicowe „The Game Change” (zmiana gry – dop. red.). Jaruzelska dawałaby też perspektywę otwarcia na inne grupy wyborców, tych wielkomięskich, inteligentnych. Byłaby akceptowalna ze względu na wykształcenie, na styl uprawiania polityki. Wreszcie epoka lat 70, a nawet 80, jest wspomniana z elementem pozytywnym, przez tych, dla których tamte dekady były z różnych powodów dość udane. Wewnętrzne układowe skierowały myślenie o kandydacie lewicy na inne tory, determinowane koniecznością utrzymania wewnętrznej równowagi.

- Z kolei prezydent Andrzej Duda, pretendent do reelekcji, najwyraźniej obawia się wielkich miast i prowadzi kampanię w „interiorze”, zaczynając w styczniu, korzystając z prezydenckiego „handicapu”. Każdy głos ma swą wagę. Czy PAD pojawi się wnet we Wrocławiu i w Gdańsku?

- Elektorat PiS we wszystkich jego segmentach, jest częściej spotykany w mniejszych ośrodkach, na obszarach o niższej gęstości zaludnienia. To wyborcy średniego i starszego pokolenia, nieufni wobec części mediów, którzy cenią sobie tradycyjne wartości społeczne i bezpośredni kontakt z politykiem. Polityk przez bezpośrednie spotkania się uwiarygadnia. Andrzej Duda bez tych działań nie mógłby bez ryzyka myśleć o zwycięstwie. Ci wyborcy, ku którym kieruje się obecny prezydent, są wyborcami trudnymi do zmobilizowania, a łatwymi do demobilizacji.

- Czyżby zanosilo się na odpływ wyborców od PiS i Andrzeja Dudy, bo sondaże tego nie potwierdzają?

- Nie tyle nastąpi odpływ wyborców, raczej mogliby oni nie widzieć sensu stawiania się przy urnach, zniechęcić się jakim epizodem, uznać, że co mieli osiągnąć dzięki rządowi i obecnemu prezydentowi już osiągnęli.

- Pakiety socjalne, okraszane polityką godnościową?

- Poczucie godności i stabilizacji życia codziennego gra swoją rolę. Ostrzeżeniem dla środowiska prezydenckiego mogłyby być poprzednie wybory (z 2014 roku – dop. red.) prezydenckie na Słowacji. Sytuacja jest dynamiczna, ale przed sześciu laty na Słowacji arcypopularny wtedy premier Robert Fico, którego partia uzyskała wymieniony wynik wyborczy i była najsilniejszą partią na Słowacji, osiągnęła wszystko co mógł. Ten lewicowy polityk postanowił zostać jeszcze prezydentem. W pierwszej turze wygrał. Realizował zresztą politykę w sposób podobny do PiS. Szanse zdawały się być po jego stronie. Drugim biegunem była głównie bratysławska inteligencja. Przy demobilizacji elektoratu nie spodziewanie Fico wyborcy przegrał z debiutantem Andrejem Kiską (w drugiej turze wyborów Fico zdobył 40,6 proc. głosów – dop. red.), mimo tego, że przeprowadzono wiele popularnych reform. Ten scenariusz jest utrapieniem PiS. Kandydat musi trzymać rękę na pulsie. Geografia wyborcza wskazuje na znaczenie wyborców

z zaniebanych regionów, nie czujących się beneficjentami wcześniejszych przemian. W Gdańsku chociażby mieszkańcy Stogów, Olszynki, Dolnego Miasta popierają kandydatów PiS.

- Ostatnie pół roku, a i wcześniej, osiągnięciem było nie kwestia społeczna, ale debata, wręcz konflikt, wokół wymiaru sprawiedliwości, zmian kadrowych i ustaw o sądownictwie. Andrzej Duda i jego obóz polityczny jest zdeterminowany. Przy czym idzie na konflikt z europejskimi instytucjami, co grozi wyłączeniem Polski z europejskiego obiegu prawnego. Czy konflikt ze Strasburgiem, Luksemburgiem i z Brukselą to gra warta świeczki? Po pięciu latach kadencji rola Dudy jako mediatora byłaby wyborczo korzystniejsza?

- Część odpowiedzi wiąże się z chronologią. Standard kampanii wyborczej polega na tym, że w pierwszej fazie mobilizujemy najwierniejszych wyborców. Musimy przypomnieć o swym istnieniu tym, którzy mają wizję świata najbardziej zbliżoną do naszej i najbardziej klarowną, podporządkowaną kolorom białemu i czarnemu. Kwestia sądownictwa może być bezpieczna. W mijającej kadencji, gdy dochodziło do sporu wokół sądów, wyborcy, którzy nie są zdeklarowanymi zwolennikami obozu rządzącego lub opozycji, ale którzy niezbyt ufali temu, co robi PiS, jeśli mieli wybierać między zmianami a ich brakiem, wybierali kontrowersyjne zmiany a nie to, by było tak, jak było. Poza najzagorzalszymi zwolennikami PO i SLD nikt za sądy umierać nie będzie i większość zapewne przejdzie obok konfliktu z dystansem.

- A żelazny elektorat?

- Elektora PiS otrzymał sygnał, że prezydent jest w ich obozie. Niewątpliwie PiS dostał olbrzymi społeczny mandat do sprawowania władzy, co też emanuje na Andrzeja Dudę. Jednocześnie otrzymał kruche podstawy rządzenia. Nie mam na myśli Senatu, ale fakt zaledwie pięciu głosów przewagi w Sejmie i liczne grono koalicyjne Zjednoczonej Prawicy. Środowisko Zbigniewa Ziobry zamierza walczyć o swoją przyszłość jako radykalny nurt obozu władzy. Dla prezydenta Dudy jest to wyzwanie. Intuicja pana redaktora jest jak najbardziej trafna. Im bliżej kolejnych fragmentów kampanii, tym więcej pojawi się gestów z jego strony wobec centrum politycznego, czyli wyborców, którzy są sympatykami

prezydentury Andrzeja Dudy, nie ze względu na czynniki strukturalne, a taki wyborca ceni sobie umiar, koncyliacyjność, dialog. Takich gestów ze strony głowy państwa i jego kancelarii będzie więcej. Warto przy tym pamiętać o złożoności sytuacji w obozie określanym jako Zjednoczona Prawica czy prawica.

- Na prawo jest Konfederacja i kandydat Krzysztof Bosak...

- Nie mam na myśli kontekstu wyborczego pana Bosaka. Sukces Konfederacji jesienią przyszedł bo był pochodną faktu, iż to komitet libertariański (doktryna polityczna i ekonomiczna, uznająca wolność osobistą i wolność ekonomiczną za najwyższe wartości w polityce – dop. red.). Kładąc nacisk na indywidualną wolność, w sferach ekonomicznych odwoływał się do silnie zakorzenionych, głównie u młodszych wyborców, rynkowych stylach myślenia o gospodarce i życiu społecznym, postrzegających np. ZUS jako zjawisko niebezpieczne...

- Lub piramidę finansową...

- Tak, w kategoriach indywidualistycznych. Nie dostrzegających, że płacąc składki na ZUS płaci się na emeryturę teraz wypłacaną dziadkom, ojcu i mamie. Wyzwanie polegałoby na przekonaniu wyborców, którym wspólnotowość pojmowana tak, jak czyni to PiS i polityka społeczna nie odpowiada...

- A wątek międzynarodowy?

- Jest istotny. Nie tylko w kwestii sądownictwa i trybunału. Opozycja będzie się cieszyła nieskrywaną sympatią części polityków Europy Zachodniej, szczególnie z państw „centrum”, czyli Niemiec, Francji i Beneluxu. Jesteśmy przy tym najbardziej prounijnym społeczeństwem w Europie. To mogłoby stanowić problem dla PAD, ale jest coś, co rządzącym udało się rozegrać i co będą eksploatować.

- Dwubiegunowość Zachodu?

- To relacje USA a Unia Europejska. Nasze myślenie o Zachodzie jest anachroniczne. Wywodzi się z lat „ziemnej wojny”, rozumienie świata zachodniego jako jednej oazy dobrobytu materialnego i wolności. Polacy wyjeżdżali od kilkudziesięciu lat do Niemiec, Szwecji, Austrii, USA a nie do Hiszpanii generała Franco...

- Za Portugaliją Salazara też nie tęskniliśmy...

- Też nie. Jest u nas przekonanie, że to świat polityczny monolityczny, w którym Berlin, Paryż, Waszyngton i Rzym w jednym stoją politycznym domku. Z trudem,

jeśli w ogóle, przyjmujemy, że istotą polityki zachodniej jest głęboki podział między Europą a Stany Zjednoczone. Ten podział ciągnie się od półwiecza. Po „zimnej wojnie” wychodzi na wierzch. Nie da się go przypudrować zagrożeniem ze strony ZSRR. Wychodzi on przy polityce energetycznej, w podejściu do Bliskiego Wschodu, do Iranu i Izraela, w relacjach z Rosją. A dla nas to ciągle jest jedność. Po Brexicie sytuacja będzie jeszcze delikatniejsza. Zatem to, co PiS traci w Unii na polemice, a momentami na jawnym konflikcie z Berlinem i z Brukselą, będzie rekompensował sobie relacjami ze Stanami Zjednoczonymi.

- Licząc na stałą przychylność i prezydenturę Donalda Trumpa, który swoje problemy z impeachmentem ma, jak się zdaje, za sobą?

- Wiadomo, że są zażegnanie i to on wygra ponownie wybory prezydenckie. Tylko jakiś nieprzewidywalny kataklizm może mu w tym przeszkodzić. Demokraci się poddali. Ich potencjalny kandydat Joseph Biden jest zgraną kartą. Jeśli wystąpi Bernie Sanders to będzie kandydatem raczej tożsamościową...

- Senator Sanders to ciekawy polityk socjalistyczny, nie tylko ze względu na polsko-żydowskie korzenie...

- Mimo wieku przyciągnie głosy młodych, ale bez szans na zwycięstwo. Może być pociągający, jak wcześniej Jeremy Corbyn z Labour Party. Demokraci zaznaczają, że mają polityków, że mają poglądy, a jak przyjdzie kryzys to powiedzą: a nie mówiliśmy, nie przestrzegaliśmy. I tyle. Sukcesy Trumpa będą zauważalne. Choćby to, że wygrał istotny etap wojny ekonomicznej z Chinami, wymuszając na nich zakupy za 250 mld dolarów w USA. Co oznacza też uderzenie w europejskich producentów. USA pośrednio wzmacniają Andrzeja Dudę.

- Kupujemy bez offsetu i przetargu myśliwce nowej generacji F-35 u Lockheed Martina, które za pięć-sześć lat będą śmigać po niebie...

- Nie wiemy tylko kogo nimi zaatakujemy... Jesteśmy w epigońskim momencie przeświadczenia, że istnieje mistyczny Zachód, spajany czym innym niż doraznym interesem ekonomicznym. Nord Stream 2 pokazuje, że interesy naszych partnerów nie są tożsame. Pozostałe kraje Grupy Wyszehradzkiej (poza Polską to Czechy, Słowacja i Węgry – dop. red.), zapewniły sobie pragmatycznie elastyczne relacje z Moskwą, Waszyngtonem, Berlinem.

Więcej na stronie
Wybrzeże24.pl

Gdańsk świętował 100-lecie powrotu Pomorza w granice Rzeczypospolitej

Gra historyczna "Tajemnica zaślubin, czyli dlaczego gdańszczanie wręczyli generałowi Hallerowi obrączki" oraz festyn na peronie dworca głównego w Gdańsku był atrakcjami zorganizowanymi z okazji 100-lecia powrotu Pomorza w granice Rzeczypospolitej.

- Obchody powrotu Pomorza w granice Rzeczypospolitej to bardzo duże przedsięwzięcie - powiedział **Janusz Gabrysiak**, Gdańska Szkoła Artystyczna, Teatr "Znak". - Z punktu widzenia aktywizowania edukacyjnego i historycznego wspólnie z Nadbałtyckim Centrum Kultury zrealizowaliśmy grę miejską - fantastyczną, z humorem, wartką. Zaczynała się w Nadbałtyckim Centrum Kultury koncertem wielkiego dandysa swojej epoki, ogromnej gwiazdy wymiaru światowego Ignacego Jana Paderewskiego. Tam spotykał uczestników gry młody gdański detektyw, który przypad-

kiem nazywa się Bednarski i otwiera swoją działalność w Gdańsku. Potężna fala przygody i historii zabiera uczestników w gonitwę po mieście podczas, której ratują polską delegację i generała Hallera przed zamachem bojówki niemieckiej. Gra miejska kończy się dotarciem na peron gdzie odbywa się festyn, na którym można zatańczyć z małżonką Józefa Wybickiego, bohatera, które wręczył generałowi Hallerowi obrączki na dworcu gdańskim. Ta scena zostanie odtworzona. Wszystko zostało tak wymyślone, aby pokazać, że mamy poczucie humoru, że chcemy się bawić, ale



chcemy też pokazać, że myślimy społecznie. Do wspólnej zabawy wciągnęliśmy wiele szkół z pomorskiego, wydaliśmy specjalny mały podręcznik szkolny, w którym dzieci mogą przeczytać jak ważna jest dla nas wspólnota, jak w polskim Gdańsku czujemy się szczęśliwi.

Kilkaset osób wzięło udział

w awanturkowej grze miejskiej "Tajemnica zaślubin, czyli dlaczego gdańszczanie wręczyli generałowi Hallerowi obrączki". Na drodze do rozwiązania zagadki uczestnicy gry spotkali m.in. detektywa Bednarskiego, ciotkę Apolonię, Ignacego Paderewskiego, bohaterskiego dr Józefa Wybickiego, tajemnicze-

go pana zwanego Dziadkiem, niemieckich bojówkarzy komunistycznych.

Aby wziąć udział w grze miejskiej trzeba było 9 lutego, w przeddzień symbolicznych zaślubin Polski z morzem, między godziną 10.00 a 14.00 pojawić się w gdańskim Ratuszu Staromiejskim przy ul. Korzennej 33/35.

I z tego miejsca uczestnicy gry ruszali by w pięknych zakątkach Starego Miasta uczestniczyć w awanturkowej przygodzie. Stawka była niebagatelna, a zadanie z pozoru proste. Należało odnaleźć Ciotkę Apolonię, a także uratować polską delegację i kraj przed zamachem.

Gra zakończyła się na peronie dworca głównego, gdzie na festynie można było posłuchać orkiestrowych szlagierów z lat 20-tych, zatańczyć charlestona. Kaszubi zaprosili do swojej kuchni. Młodzież gdańska odtworzyła stuletni plac zabaw i pokazała dzieciom, jak bawiono się w czasach ich pradziadków. Czekał Pan Fotograf ze swym stuletnim aparatem, który robił pamiątkowe foto w kolorach starej sepii. Jeźdźcy Szwadronu Kaszubskiego i inni rekonstruktorzy dopełnili klimatu przenosząc w czas odradzającej się Polski.

TL

Obchody setnej rocznicy zaślubin Polski z morzem

Główne uroczystości rocznicowe 100-lecia zaślubin Polski z morzem rozpoczęły się w Pucku o godz. 10 na placu przed kościołem pw. św. Apostołów Piotra i Pawła, gdzie Prezydent RP odsłonił tablicę upamiętniającą 100. rocznicę zaślubin Polski z morzem. Tablicę poświęcił metropolita gdański arcybiskup Sławoj Leszek Głódź.

Na rogu ulic 1 maja i Stary Rynek Andrzej Duda złożył wieniec pod tablicą upamiętniającą mieszkańców Pucka wziętych i pomordowanych przez Niemców w lasach piaskowych w 1939 roku. Następnie Prezydent, Prezes Instytutu Pamięci Narodowej Jarosław Szarek i Burmistrz Pucka Hanna Pruchniewska odsłoniли na Starym Rynku tablicę pamiątkową

poświęconą Antoniemu Miotke współorganizatorowi uroczystości zaślubin Polski z Bałtykiem w 1920 roku, członkowi puckich władz miejskich okresu XX-lecia międzywojennego, polskiemu działaczowi niepodległościowemu.

O godz. 11 w kościele pw. Św. Apostołów odbyła się msza św. z udziałem Prezydenta. Homilię wygłosił Arcybiskup Sławoj Leszek Głódź.

woj Leszek Głódź.

Akt Odnowienia zaślubin Polski z morzem i przemówienie Prezydenta w porcie rybackim u stóp pomnika Generała J. Hallera zakończyły uroczystości w Pucku.

GG

Promocja książki "Deportacje Polaków i obywateli polskich do Kazachstanu w latach 1936-1941."

W Muzeum II Wojny Światowej w ramach cyklu "Spotkania z historią" odbyła się promocja książki "Deportacje Polaków i obywateli polskich do Kazachstanu w latach 1936-1941. Dokumenty ze zbiorów Archiwum Prezydenta Republiki Kazachstanu" Publikację opracował i opatrzył wstępem dr Dmitriy Panto.

O książce rozmawiali dr Dmitriy Panto oraz dr Marek Szymaniak, kierownik Działu Naukowo-Wydawniczego Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku.

W publikacji zostały zaprezentowane w większości nieznane dotąd dokumenty dotyczące sowieckich deportacji Polaków i obywateli polskich

do Kazachstanu. Przetłumaczone na język polski dokumenty poprzedza opracowanie historyczne, w którym autor przybliży czytelnikowi najważniejsze okoliczności wiążące się z represyjnym charakterem fal deportacyjnych oraz opisuje dramatyczne warunki, w jakich przebiegały. Książka zawiera także



materiał ilustracyjny: mapy, rysunki i zdjęcia. Jej treść wzbogacono o relacje świad-

ków, zebrane w ostatnich latach przez Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku.

- Moje zainteresowanie tym tematem wiąże się właściwie z moją osobistą historią - po-

wiedział dr **Dmitriy Panto**, pracownik Działu Naukowego Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku. - Urodziłem się w Kazachstanie jako jeden z potomków deportowanych tam Polaków w 1936 roku. Zatem ta historia od zawsze była obecna w moim życiu i stąd moje zainteresowanie historią, a w efekcie wybór studiów, które rozpocząłem w Kazachstanie i ukończyłem w Polsce. Ten temat zawsze był obok mnie, w rodzinie, w przekazach rodzinnych. Znałem go z dzieciństwa z innej strony - z wspomnień, notatek, zdjęć, które w domu się przewijały.

Tomasz Łunkiewicz



GAZETA GDANSKA

10
FEN.

Nr. 36

Poniedziałek, 13 lutego 1939

Rok XLVIII

Aleksandrów, Kulawski, Brodnica, Bydgoszcz, Chełmno, Chełnice, Gdańsk, Gdynia, Grudziądz, Inowrocław, Kartuzy, Kościerzyna, Lipno, Nowe-Miasto, Rybin, Sępólno, Starogard, Świecie, Szubin, Tczew, Toruń, Tuchola, Wąbrzeźno, Wejherowo, Wyrzysk

„Przez 3 lata byłem Polakiem...” — oświadczył Ojciec Św. Pius XI podczas ostatniej polskiej audiencji prywatnej

RZYM. Korespondentowi P. A. T. udało się zebrać z ostatnich paru miesięcy życia Papieża Piusa XI niektóre szczegóły, świadczące o głębokich uczuciach, jakie zmarły Papież żywił do końca życia dla Polski.

Ostatniej polskiej audiencji prywatnej udzielił Ojciec Św. Pius XI dn. 28 stycznia br. ambasadorowi R. P. przy Kwatryrnale gen. Wieniawie Długoszowskiemu i jego małżonce. Gen. Wieniawie



wa-Długoszowski znany był Papieżowi jeszcze w Polsce jako szef domu wojskowego Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego. W czasie dłuższej i serdecznej rozmowy Pius XI powiedział m. in.:

„Trzy lata spędziłem w waszym kraju, przez trzy lata byłem Polakiem. Wspomnienia o Polsce noszę głęboko w pamięci i sercu. Tam zostałem konsekrowany na biskupa. Poznałem w Polsce bardzo dobrze w pierwszym rządzie waszego Wielkiego Marszałka. Józef Piłsudski zabrał mnie kiedyś do Wilna. Dwa dni i dwie noce spędziłem na niezwykle interesujących rozmowach. Mógłbym panu o nim opowiadać bez końca. Był to człowiek wyjątkowej miary.”

W dalszej rozmowie, gdy gen. Wieniawie-Długoszowski wyraził przekonanie, że Polska odegra wielką rolę w rozpoczynającej się walce z materializmem, Papież odpowiedział, że i on w to wierzy, oraz, że

„w tych ciężkich czasach Polska może a nawet powinna odegrać wielką rolę w przywróceniu światu do równowagi. Polska rolę tę powinna odegrać, ponieważ tak wiele zawdzięcza Opatrzności.”

Bociany wracają na Kaszuby

Niedaleko Kościerzyny na Kaszubach ku ogólnemu zdumieniu mieszkańców wróciła do gniazda para bocianów, która natychmiast jakby to już była wiosna, zabrała się do porządkowania gniazda. Ostatnio tak niezwykle wczesny na Kaszubach przylot bocianów notowano w r. 1912.

Wzruszający charakter miała audiencja charge d'affaires przy Watykanie p. Janikowskiego z okazji składania ostatnich życzeń noworocznych Papieżowi.

Po przyjęciu życzeń Pius XI poświęcił dłuższą chwilę rozmowy osobie Prezydenta R. P. I. Mościckiego. W toku dalszej rozmowy Ojciec Święty wypytywał się troskliwie o stan zdrowia śmiertelnie wówczas już chorego kardynała Kakowskiego. Znaczna część rozmowy dotyczyła zagadnień religijnych, a których Papież Pius XI mówił z najwyższym uduchowieniem i najgłębiej pojętym mistycyzmem. Dalej

Zdumiewające szczegóły w opieczetowanych źródłach o przyjaźni Ojca Św. Piusa XI dla Polski

POZNAŃ. Podczas żałobnej akademii radiowej ku czci Papieża Piusa XI w Poznaniu w dniu 11 bm. wygłosił przemówienie J. E. ks. kardynał Prymas Hlond, mówiąc m. in.:

„Polsce przypisywał dziejową misję, w którą mocno wierzył. Pamiętam, jak z naciskiem mówił o naszej misji kulturalnej, o naturalnych kierunkach i drogach jej

Papież życzył Polsce, aby zachowała spokój wewnętrzny, tak trudny do utrzymania w obecnych czasach oraz błogosławił wielkim i małym, a zwłaszcza małuczki. Papież udzielił błogosławieństwa Prezydentowi R. P., Polsce i charge d'affaires.

Gdy w związku z tym Papież wspominał, że charge d'affaires tak dobrze reprezentuje swój kraj, widać było, że poza błogosławieństwami i poza zwrotem grzecznościowym kryła się myśl Papieża o całokształcie stosunków z Polską, tak ściśle związanych z osobą Piusa XI.

Jednym z ostatnich podpisów, a być może ostatni swój podpis Pius XI złożył na akcie ratyfikacyjnym umowy z Polską o dobrach i budynkach poniekąd, skonfiskowanych przez rząd carski.

Setki tysięcy wiernych przesuwają się przez Bazylikę św. Piotra

CITTA DEL VATICANO. W niedzielę przed południem odwiedziło bazylikę św. Piotra, składając hołd pamięci zmarłego Ojca Św. Piusa XI ponad 150 tysięcy wiernych.

Pogrzeb Ojca Św. Piusa XI odbędzie się we wtorek po południu.

Pan Prezydent R. P. na pierwszych konkurencjach FIS

W niedzielę odbyła się pierwsza konkurencja FIS: biegi zjazdowe pań i panów.

Już od rana gromadzić się zaczęły dokoła mety tłumy widzów. W chwili startu przed metą znajdowała się już rekordowa liczba 10.000 widzów.

O godz. 12 na Kasprowy przybył Pan Prezydent R. P. w otoczeniu swego domu cywilnego i wojskowego oraz generalicji. Pana Prezydenta powitał przez

Polskiego Związku Narciarskiego wice-minister Bobkowski.

Piękna pogoda w Zakopanem

ZAKOPANE. Po fatalnej pogodzie w dniu 11 bm., kiedy to ulewny deszcz padający przez cały dzień zniszczył całkowicie szatę śnieżną w dolinie zakopiańskiej, w niedzielę nastąpiło wy pogodzenie.

Stocznia Marynarki Wojennej w Gdyni buduje dwa kontrtorpedowce

Stocznia Marynarki Wojennej buduje obecnie dwa ścigacze, które są na ukończeniu. Z końcem czerwca projektowane jest rozpoczęcie dwóch dużych kontrtorpedowców oraz dalszej serii ścigaczy dla Marynarki Wojennej. Poza tym rozpoczną się prace nad budową okrętów podwodnych i małych krążowników.

Wykonanie tego programu naszego zbrojenia morskiego wymaga jednak funduszy znacznych i ofiarności społeczeństwa.

W związku z budową dwóch kontrtorpedowców prowadzone są obecnie prace nad przygotowaniem technicznym. Plany obu okrętów zostały już opracowane, huty krajowe przystąpiły już do wykonywania poszczególnych części, również przedsiębiorstwa przemysłowe

i fabryki przystąpiły do swych prac nad częściami kontrtorpedowców, jak opancerzenie, budowa kotłów, turbin, uzbrojenia i inne części składowe okrętów.

Po założeniu stępki prawdopodobnie w czerwcu br., nastąpi dalszy montaż w stoczni Marynarki Wojennej.

O. R. P. „Grom” popłynie do Ameryki?

W Gdyni rozeszły się pogłoski, które jednak nie zostały potwierdzone przez Dowództwo Floty, o mającym nastąpić w związku z otwarciem wystawy w Nowym Jorku wyjeździe O. R. P. „Grom” do Ameryki.

Wiadomość tę podajemy z obowiązku dziennikarskiego.

Wyjazd Prymasa Polskiego ks. kard. Hlonda do Rzymu

POZNAŃ. Wczoraj w niedzielę Prymas Polski ks. kardynał dr. A. Hlond, żegnany uroczysto, wyjechał z Poznania do Rzymu, aby uczestniczyć w uroczystościach pogrzebowych w Rzymie oraz w conclave kardynałów.

Największy niemiecki krążownik jutro solynie na wodę

HAMBURG. We wtorek spuszczonej zostanie na wodę w stoczni Blohm J. Voss największy niemiecki okręt wojenny o wyporności 35 tys. ton. Wypuszczenie okrętu stanowi 8 dział 38-centymetrowych i 12 dział 15-centymetrowych. Długość okrętu wynosi 241,5 m., a szerokość 36 m., zanurzenie 7,9 m. Drugi siostrzany okręt stoi jeszcze w stoczni.

Sąd nad 350 czekistami hiszpańskimi

BARCELONA. W poniedziałek i wtorek będzie zasiadał trybunał wojenny, który rozpatrzy 350 spraw osób, oskarżonych o współpracę w „czerezwyczojce”, o udział w służbie wywiadowczej i przeciwwywiadowczej rządu republikańskiego oraz w t. zw. „patrolach kontrolnych”.

Przed trybunałem stanie również Emilio Salazar Ventura, b. przewodniczący, tzw. sądu ludowego, który urzędował na pokładzie statku-węglarstwa „Uruguay”.

L'ivja zaieta

SALAMANKA. Wojska gen. Franco zajęły wczoraj bez oporu ze strony przeciwnika obszar L'ivria, położony w najbliższej okolicy m. Puigcerda. W ręce wojsk gen. Franco wpadło wiele materiału wojennego, m. in. kilkanaście wagonów załadowanych amunicją.

Wyrok śmierci w Królewcu

KRÓLEWIEC. Sąd królewiecki skazał na karę śmierci niejakiego Herberta Kespera, który zamordował bestialsko i z premedytacją swoją żonę.

„Andromeda” sprzedana za 30 tys. mk. niem.

KRÓLEWIEC. W Królewcu został sprzedany na licytacji żaglowiec „Andromeda”. Statek nabyła królewiecka fabryka celulozy „Feldmuehle” za 30.000 marek niem.

Jak wiadomo, „Andromeda” należała przed tym do Ligi Morskiej i Kolonialnej i pod nazwą „Elemka” odbywała podróże pod banderą polską.

Rysiu wróć! Posag gotowy!

Kupiłam 1/5 losu

z kolektury

Billerta

Krusia

2459



PARTNER WYDANIA

Gdynia

REDAKCJA I ADMINISTRACJA „GAZETY POMORSKIEJ“ — Gdynia ul. Min. Kwiatkowskiego, gmach „Pa-ged“u, tel. nr. 15-44.

REPERTUAR KIN

MORSKIE OKO: Przepiękna Danielle Darieux w porywającym arcydziele „Paryżanka”. Bogaty nadprogram.
BAJKA: „Czarna księżyc”.
POLONIA: „Ludzie za mgłą” oraz bogaty nadprogram.
LIDO: Najwspanialsze arcydzieło wszystkich czasów „Suez”. Nadprogram: tygodniki.
MIRAZ: „Korsarze” z Franciszką Gall i Fredricem Marchem.
ZORZA: „Zapomniana melodia”. Film polski. Bogaty nadprogram.
LILY (Chylonia): „Antek Policmajster” z Dymszą, oraz bogaty nadprogram.

Notatki kronikarza

— Ryngraf od Rodziny Wojskowej zawisł na „Orle”. W czasie uroczystości w związku z przekazaniem O. R. P. „Orzeł” delegacja Rodziny Wojskowej składająca się z pp. Mochuczyny, Łuszczkiewiczowej i Sokolowskiej wręczyła dowódcy O. R. P. „Orzeł” ryngraf przedstawia Matkę Boską Częstochowską na tle stylizowanego Orła Białego z tabliczką, na której zostały wyrzeźbione słowa: „Twojej opiece powierzamy załogę O. R. P. „Orzeł”. Rodzina Wojskowa Gdynia, dnia 10/II 1933 r.”

Nabożeństwo żałobne w dniu pogrzebu Ojca św.

Z okazji pogrzebu Jego Świątobliwości Ojca św. Piusa XI odbędzie się we wtorek, 14 lutego o godz. 10-tej, w kościele Serca Jezusowego nabożeństwo żałobne. Uprasza się wszystkie towarzystwa i organizacje ze sztabami o jak najliczniejszy udział w nabożeństwie.

W niedzielę, 19 lutego o godz. 17-tej odbędzie się w sali Szkoły Morskiej w Gdyni akademię żałobną, na którą zaprasza wszystkich wiernych parafian Akcja Katolicka.

Za nielegalny ubiór i sprzedaż mięsa

Sąd Grodzki w Gdyni skazał na 6 mies. więzienia rolnika Brunona Czerwińskiego z Żukowa pod Kartuzami. Czerwiński przyjeżdżał do Gdyni, gdzie rozsprzedawał po cenach konkurencyjnych mięso, pochodzące z nielegalnego uboju. Przed „Gwiazdką” Czerwiński pobrał większe zaliczki od swych odbiorców i z towarami się nie zjawił. Oszukani w ten sposób klienci konkurenta rzeźni miejskiej zaskarżyli w policji, a ta z kolei odszukawszy Czerwińskiego, oddała go do dyspozycji Sądu. Obecnie sprytny oszust ponosi zasłużoną karę.

Samobójstwo szatniarki „Baltyku”

Tajemnicze samobójstwo miało miejsce wczorajszej nocy w dancingu „Baltyk”. Zatrudniona tam w charakterze szatniarki 26-letnia Wanda Kamińska popełniła samobójstwo, wypijając nieznaną truciznę. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło młodą denatkę do szpitala SS. Miłosierdzia, gdzie wkrótce zmarła, nie odzyskawszy przytomności. Co było powodem tragicznego kroku młodej szatniarki, narazie nie ustalono. W sprawie tej dochodzenie prowadzi władze policyjne.

Usiłowany przemyt młodego Żyda do Ameryki

Właściciel sklepu obuwia w Gdyni — Markus Lerner chciał koniecznie wysłać swego 15-letniego syna Leona do Stanów Zjednoczonych. Ponieważ oficjalnie trudno było młodego Lerner'a wysłać za ocean, stary Lerner próbował drogi nielegalnej. W tym celu namawiał marynarza Teodora Szymańskiego, który pływał na ms. „Batory”, aby pomógł wyjechać nielegalnie jego synowi. Gdy to mu się nie udało, zdołał przekupić jego kolegę — Tadeusza Zdzisława Papugę, który wzięwszy kilkaset złotych, wprowadził młodego Żyda na statek. Dzięki spostrzegawczości Szymańskiego, młodego Lerner'a wykryto na statku na chwilę przed odjazdem. Zarówno młody Lerner, jak i jego ojciec zostali zatrzymani. Wraz z nimi zatrzymano marynarza Papugę. Obecnie Sąd Okręgowy w Gdyni skazał młodego Lerner'a na umieszczenie w Zakładzie Poprawczym, jego ojca na 3 miesiące aresztu i 100 zł grzywny, a marynarza Papugę na 2 miesiące aresztu.

W Gdyni powstanie niebawem nowy szpital

Jedną z największych trosk nie tylko miejscowych władz samorządowych, ale i całego społeczeństwa gdynińskiego, jest dbałość o zdrowie publiczne.

Na terenie Gdyni prowadzona jest uporczywa, pełna poświęcenia i wielkiego wysiłku akcja, zmierzająca do tłumienia i leczenia wszelkiego rodzaju chorób społecznych.

Stawy rozwój Gdyni i ustawiczny wzrost ludności miasta napędzają troską naszą władze, gdyż istniejące w mieście szpitale mają niejednokrotnie dużo trudności z pomieszczeniem chorych. Szczupłość szpitalów gdynińskich spowodowała, że w Gdyni powstać ma niebawem nowy szpital, który wybudowany zostanie na Działkach Leśnych przy samym końcu ulicy Leśnej.

Komisariat Rządu w swym preliminarzu budżetowym na rok 1933-34 preliminarzu na zdrowie publiczne kwotę 683.500 zł.

Z kwoty tej największą część wyznaczono na walkę z chorobami, a raczej na zapobieganie chorobom — na ten cel wyznaczono kwotę ponad 385 tys. zł. Utrzymanie Ośrodków Zdrowia pochłonie następujące kwoty: w śródmieściu — ok. 21 tys. zł, na Grabówku ok. 61 tys. zł, w Orłowie ok. 31 tys. zł i w Obłuzie około 12 tys. zł.

Na leczenie mieszkańców Gdyni przeznaczono kwotę około 299 tys. zł, z czego na leczenie ubogich ok. 260 tys. zł, wreszcie na pomoc dla położnic miasta preliminarzuje 6 tys. zł.

Niezbyt pomyślna sytuacja finansowa Gdyni nie pozwala na zbyt rozgałęzioną i bardziej dodatnią pomoc dla ubogiej ludności miasta. Środki przeznaczone na cele zwalczania chorób i na leczenie ubogich są bardzo ograniczone. Nie mniej jednak, jak wykazały lata ubiegłe, walka z epidemiami, chorobami zakaźnymi i chorobami społecznymi była na ogół skuteczna. Miasto dokłada wiele wysiłków, by móc znaleźć walczyć ze straszną plagą chorób, to też sumy przeznaczone w budżecie miejskim na cele obrony zdrowia publicznego, z każdym rokiem są zwiększane i sprawnie przydzielane działom, które największy wysiłek położyc muszą w walce z chorobami.

Skuteczna walka z chorobami na terenie Gdyni leży również w interesie szerokiego ogółu mieszkańców miasta, to też społeczeństwo gdynińskie z całym zrozumieniem dokłada wysiłków w tej sprawie, idąc na rękę władzom przy zwalczaniu wszelkich chorób.

Skuteczna walka z chorobami na terenie Gdyni leży również w interesie szerokiego ogółu mieszkańców miasta, to też społeczeństwo gdynińskie z całym zrozumieniem dokłada wysiłków w tej sprawie, idąc na rękę władzom przy zwalczaniu wszelkich chorób.

Gdynianie są bardzo rozstręgni

Wydział Administracyjny Komisariatu Rządu w Gdyni opublikował ostatnio wykaz przedmiotów zagubionych przez obywateli gdynińskich w ciągu roku ub. Z wykazu tego wynika, że gdynianie są niezwykle rozstręgni i że gubią niejednokrotnie przedmioty, których zdawałoby się, nigdy zgubić nie można. Spis zagubionych przedmiotów obejmuje m. in. 79 kluczy różnych rodzajów, 28 portmonetek przeważnie z drobnymi kwotami, 17 torebek damskich zawierających poza pieniędzmi również różne drobniaki, 12 zegarków damskich i męskich, 4 obrączki ślubne złote, 4 pary okularów, 6 wiecznych piór. Gdynianie zgubili aż 31 rowerów, a dalej ktoś zgubił budzik, 35 paczek drosów. Zgubiono również 4 opony samochodowe i 65 sztuk bananów. Zgubiono została również sukienka i pończochy damskie, mufka i koszula, ubranie męskie i firanki okienne, 3 kołnierzyki męskie i skrzynka malarzka z pendzlami, 2 piaseczki męskie i 2 szczyzoryki, lampa naftowa i kapelusz męski, teczka z kitem i rajtuzy dziecięce, peleryna granatowa, garderoba męska i damska oraz banknot 20-złotowy.

Wśród rzeczy znalezionych są również 94 ciastka i hulajnoga oraz cały szereg innych przedmiotów. Właściciele tych przedmiotów mogą otrzymać swoją zębę w Komisariacie Rządu pokój nr. 57 po udowodnieniu swych praw.

Chojnice

Hold Chojnic dla Wielkiego Papieża.
 Wieść o zgonie Ojca św., która dotarła do Chojnic w piątek rano, pogrążyła ludność w głębokiej żałobie. Wierni spieszyli do świątyni na modlitwę, z domów samorzutnie wywieszano na znak żałoby chorągwie. Zakaz urządzania zabaw przyjęto z zadowoleniem. We wtorek, o godz. 10 odprawiona została w kościele farnym uroczysta nabożeństwo żałobne za duszę Wielkiego Papieża, zaś w piątek odbędzie się Akademia ku czci Piusa XI.

Prezydium obwodu chojnickiego O. Z. N. przypomina wszystkim członkom owoim o obowiązku wstrzymania się od zabaw do dnia pogrzebu. We wtorek należy dekorować domy i okna flagami żałobnymi. Dalej prezydium apeluje o jaknajliczniejszy udział członków w nabożeństwie żałobnym w dniu 14 bm. i akademii w dniu 17 bm.

W 19-tą rocznicę odzyskania Morza.
 Na uczczenie 19-tej rocznicy odzyskania morza koło kolejowe LMK urządziło w sobotę wieczorem w świetlicy KPW ekromną akademię, na którą przybyli pracownicy kolejowi i goście w liczbie ogólnej przeszło 300. Akademię zagał wiceprezes koła p. instr. Zarach przemówieniem, wzywając do uczczenia pamięci Papieża Piusa XI. Kolejno wygłaszano deklamacje, a orkiestra i chór kolejowy darzyły obecnych udanymi występami. Referat o morzu i łąkach nadmorskich wygłosił p. kontroler Grefkowicz. Akademię zakończył przewodniczący, p. instr. Zarach przemówieniem i okrzykami na cześć Rzplitej, Pana Prezydenta Mościckiego i Marszałka Śmigłego-Rydza.

Piękna inicjatywa Związku Fabrykantów i Przemysłowców w Gdyni

Odżywienie życia gospodarczego na Wybrzeżu i pomoc w polszeniu Kresów Wschodnich — były tematem obrad na walnym zebraniu.

W Gdyni odbyło się walne zebranie Związku Fabrykantów i Przemysłowców, przy licznym udziale członków Związku z terenu Gdyni i Wybrzeża.

Walne zebranie jednogłośnie aprobowало decyzję Zarządu przyjęcia przez Związek opieki nad szkołą powszechną w Osowie, oraz upoważniło Zarząd do opodatkowania członków na ten cel.

Następnie przystąpiono do omówienia konieczności obrony polskiego stanu posiadania w przemyśle na terenie Gdyni i Wybrzeża, zagrożonego masową ucieczką Żydów z Gdańska, którzy starają się wciągnąć do przemysłu i handlu na tutejszym terenie. Walne zebranie uchwaliło jednogłośnie zalecić wszystkim członkom Związku unikanie stosunków handlowych z Żydami i popieranie jedynie polskich firm i dostawców. Uchwalono również zwrócić się do poszczególnych instytucji z prośbą o wszczęcie konsekwentnej akcji w kierunku zwalczania zazywania życia go-

spodarczego na terenie miasta i portu Gdyni.

Omawiano również sprawę wzięcia udziału w akcji popierania rozwoju drobnego przemysłu i rzemiosła polskiego na Kresach Wschodnich. W wyniku dyskusji na ten temat uchwalono nawiązać kontakt z instytucjami pomocy kredytowej dla drobnego przemysłu i rzemiosła polskiego na Kresach Wschodnich oraz wziąć udział finansowy w założeniu kasy bezprocentowego kredytu, w jednym z miasteczek kresowych.

Ta piękna inicjatywa Związku Fabrykantów i Przemysłowców w Gdyni, w kierunku poparcia finansowego akcji odżywiania życia gospodarczego na Kresach Wschodnich, spotka się niewątpliwie z naśladownictwem ze strony innych organizacji przemysłowych na Ziemiach Zachodnich, które produją wśród organizacji gospodarczych w Polsce wysokim poziomem uświadomienia obywatelskiego i narodowego.

Mieszkańcy Wzgórza Focha proszą o zmianę rozkładu jazdy autobusów

Mieszkańcy Wzgórza Focha, w związku z uruchomieniem linii nr. 8, mają szereg kłopotów. Jednym z nich jest sprawa rozkładu jazdy. Autobusy odchodzą z Wzgórza Focha 5 minut przed pełną godziną i pół godz. Skutkiem niefortunnego rozkładu jazdy, nikt nie może zdążyć na autobus nr. 1, ani na nr. 5, ani na nr. 6, jadące do portu lub też nr. 2.

Należałoby, aby dyrekcja M. T. K. przesunęła odjazdy o 15 min. wstecz, tak, by można było mieć połączenie z najważniejszymi liniami, i by pasażerowie nie byli zmuszeni czekać po pół godziny na następnego autobusu.

Poza tym pasażerowie jadą do biura — a urzędowanie w nich zaczyna się zaw-

sze albo o 8 rano albo o 9, zatem jak autobus wyjedzie 5 m. przed 8 lub 9, urzędnik musi się do biura spóźnić.

Należałoby, aby dyrekcja M. T. K. prze nr. 8 będzie mógł jeszcze odciążyć linię nr. 3, która jest stale pełna. Z dworca autobusy winny odchodzić w ten sposób, by wychodziły nie na 10 minut przed pełną i pół godziny, a o pełnej lub też 5 przed pełną i pół godziny. Wówczas również będą mogli urzędnicy, którzy jadą z biur do domów, korzystać z autobusu, bowiem obecnie, gdy wychodzi się z biura o trzeciej lub 4, nie ma się możliwości dostania do domu na Wzgórze Focha, jedynie aż po pół godziny, bowiem autobus o tej porze jest już na Wzgórze Focha.

Przez „zieloną granicę“ z Polski do Gdańska i Niemiec

Sąd Grodzki w Tczewie rozpatrywał ostatnio kilka spraw w związku z nielegalnym przekroczeniem granicy i tak: 28-letni Brunon Akerman z Tczewa, obywatel polski, narodowości niemieckiej, przekroczył granicę polsko-niemiecką drogą przez Kalthof. Wyrok: 3 miesiące aresztu, z zaliczeniem aresztu śledczego od dnia 28 stycznia do dnia 10 lutego br. Wykonanie reszty kary zawieszono mu warunkowo na 3 lata.

18-letni Adolf Sauer, również obywatel polski narodowości niemieckiej, zam. w Dolnych Grundach pow Konin, bez żadnych dokumentów przedostał się na teren W. M. Gdańska, skąd również drogą nielegalną przekroczył granicę nie-

miecką koło miejscowości Piekło. Wyrok: 6 tygodni aresztu z zawieszeniem na 5 lat.

24-letni Walerian Trynczyk, jego rówieśnik Alfons Ehlert i 18-letni Paweł Schulz, wszyscy z Tczewa, przekroczyli dwukrotnie granicę polsko-niemiecką, ukrywając się w pociągu tranzytowo-towarowym, zdążającym do Królewca. Każdy z nich otrzymał po miesiącu aresztu.

Rieger Edmund, szofer, zam. w Gdyni, ul. Szkolna 6, przejechał samochodem ciężarowym granicę polsko-gdańską z pominięciem polskiego punktu kontrolnego granicznej w Czatkowach. Wyrok: tydzień aresztu, z zawieszeniem na dwa lata.

Wypadek samochodowy

W godzinach wieczornych na ulicy Okrężnej został najechany przez taksówkę pracownik Warsztatów Marynarki Wojennej Paweł Zieliński (Obłuże 41). Zieliński doznał niebezpiecznego poranienia głowy i twarzy. Wezwane pogotowie ratunkowe po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło ofiarę wypadku na kurację do szpitala.

Kinoteatr „LUX“ Chojnice
 Telefon 88.
 Początek scensów w dni powszednie o godz. 8.15, w niedziele i święta o g. 6 i 8.15.

W poniedziałek, dnia 13, wtorek 14 i środe, 15 bm.
 Wielki film cyrkowy p. t.
„Wędrowny naród“
 W roli głównej:
Kamila Horn i Hans Albers



Galeria Sztuki Gdańskiej



Godzina z prof. Janem Górą

Najlepsze lata kariery malarskiej prof. Jana Góry przypadają na drugą połowę XX wieku, wówczas kiedy wraz z żoną też malarką stanowili nierozłączną parę. Na wernisażach pojawiali się zawsze razem. Ich malarstwo nie było tożsame, kierowali się zupełnie innymi przesłankami, ale ich sztuka nie pozostawała bez komentarza. Pani Basia odnosiła się do przeszłości, pan Jan do przyszłości. Dziś po ośmiu latach od śmierci żony profesor znowu maluje, niechętnie, ale wystawia.



Profesor Jan Góra

Nie zmienił swojej natury malarskiej, stylu, poglądów, pozostał dalej takim jaki był. Ciężkie chwile ma już za sobą. Teraz rozmowę zaczyna od tego kto ostatnio zmarł i rzeczywiście okazuje się, że ostatnie miesiące były bardzo trudne, ale zmieniam szybko temat, pijemy wspólną angielską herbatę, łagodzę dyskusję i robi się ciepło. Studiując w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Pięknych w Gdańsku (1958-1963) nie miał już styczności z kolorystami poza Piotrem Potworowski, który prawdę mówiąc z koloryzmem nie miał już dawno nic wspólnego, ale prace młodego studenta z Sopotu bardzo mu się podobały, zwrócił na nie baczniejszą uwagę. W ponadczasowych kompozycjach prof. Góry pojawia się zawsze ten sam motyw, artysta zaciera wszelkie granice wszechświata zadając pytanie o sens trwania.

W rozmowie rozwijamy wątek zapamiętanych obrazów dzieciństwa. Obrazów transportów ludności żydowskiej jadących niechybnie na śmierć. W odkrytych bydlęcych wagonach ponad burtę zabezpieczonych drutem kolczastym wystawały tylko głowy umęczonej, stłoczonej ludności. Jako siedmioletni chłopiec w Dukaszach Kolejowych na Wileńszczyźnie wraz z innymi dziećmi zanosił im upieczone przez

mamę z ziemniaków, cebuli i słoniny duże bliny. Lament i wołanie o wodę wyczerpanych ludzi pozostały w pamięci do dziś. Tylko dzieci mogły podchodzić do tych potwornych transportów. W swej zbrodniczej kulturze Niemcy nie strzelali tam do dzieci. Obrazy te pozostały w pamięci na całe życie, ale jak mówi artysta nie pojawiły się w twórczości. Myślę jednak, że prace z początkowego okresu twórczości mimo wszystko odwołują się do tamtych wspomnień, postaci wrosłych w niebyt metafizyczny, to świat kreowany przez prof. Jana Górę, o którym pisał kiedyś Jerzy Afanasjew... "że nie mógł powstać gdzie indziej, że on sam mieszka w nim i po którym wędruje. Daleko od mechanicznych procesów - jego grafiki są czułymi wskazówkami myśli i ręki". Potworowski wyczuł tę nieprawdopodobną siłę przekazu i autentyczności. Przypuszczam również, że klimat dzieciństwa, poetyckich architektonicznych wizji: cerkwi, synagog, kościołów przeniósł do późniejszych cykli malarskich.

Rozmawiając o nauczycielach artysta wspomina cudowne chwile spędzone w sopockim ognisku plastycznym na początku lat 50. Zajęcia malarskie prowadził przybyły z Krakowa artysta Stanisław Wójcik, uczeń Zbi-

gniewa Pronaszki. Wówczas jako chłopiec poznał smak prawdziwej sztuki. W pomieszczeniach dzisiejszego SPATIF mógł malować czym bądź, nawet dłońmi co sprawiło wielką frajdę, po raz pierwszy poczuł tam smak prawdziwej grubej gorzkiej czekolady łamanej i rozdawanej przez pana od rysunku i malowania. Niezapomniany smak amerykańskiej czekolady podnoszącej wrażenia nauki. Wójcik był znakomitym artystą i nauczycielem, szybko wrosł w klimat Wybrzeża, ale też szybko został zepchnięty na margines artystycznego życia, nie był przebojowy.

Profesor Jan Góra wspominając Stanisława Wójcika mówi o zadumie, smutku ale i radości jego dzieł. „Pamiętam serdeczną atmosferę ciepła i koloru, którą Staszek stworzył dla dziatwy tam przychodzącej. Było to moje pierwsze zetknięcie ze sztuką. Po wielu latach było mi dane znowu spotkać Staszka w gdańskiej uczelni plastycznej, w której przekazywał nam, studentom tajniki swojego malarstwa”. To były cudowne czasy, w końcu mogliśmy po wojnie cieszyć się beztroską dziecięcymi zabawami i wspaniałymi chwilami. Później nadeszły czasy profesorów Studnickiego, Lama i niezapomnianego Gerzabka oraz praca na Wydziale Architektury i Malarstwa Politechniki Gdańskiej. Jego sztuka dojrzewa, korzysta z monochromatycznej gamy barw, zacierają się ślady przeszłości, świat mknie do przodu, seria wystaw w Kopenhadze, Paryżu, Cambridge, Dortmundzie, Kinszasie, Nowym Yorku, Toronto, Tokyo dowodzi o jego talencie. Dziś w spokoju maluje kiedy ma czas i ochotę. Nadal niezmiennie tworzy bezkompromisowy swój świat malarstwa metafizycznego.

Stanisław Seyfried



Pomoc fachowców i 100 zł w prezencie

Prąd
z extra premią



Odbierz
**extra
premię**

100 zł
w prezencie
na rachunki za prąd!

Zamów już dziś na energa.pl
lub zadzwoń pod numer
555 555 555*

Informację o tym, kiedy i na jakich warunkach skorzystasz z naszej oferty „Prąd z extra premią”, znajdziesz w regulaminie i jego załącznikach, w tym w warunkach ubezpieczenia Assistance Domowy Pakiet Premium świadczonego przez PZU SA. Szczegóły sprawdzisz na energa.pl oraz w salonach sprzedaży Energi Obrót SA. Uwaga: interwencje fachowców podlegają sprzęty RTV i AGD nie starsze niż 5 lat. Za każdy rozpoczęty miesiąc, w którym korzystasz z warunków naszej oferty, będziemy pobierać od Ciebie opłatę handlową za realizację i rozliczenia usług, które świadczymy. Opłata ta to 27.99 zł brutto, lub 22.99 zł brutto, gdy wybierzesz obsługę online i eFakturę. Wartość świadczeń w ramach sprzedaży premiowej nie przekracza progu 2 000 zł brutto określonego w art. 21 ust. 1 pkt 68 ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych.

* Koszt połączenia według stawek Twojego operatora telefonicznego.



Urząd Statystyczny w Gdańsku potwierdza - lasów w Województwie Pomorskim wciąż przybywa!

Jak ustalili autorzy raportu US w Gdańsku w latach 2014-2018 lasów, będących bezpośrednio w zarządzie Lasów Państwowych, w województwie pomorskim systematycznie przybywa!

Odnotowany wzrost powierzchni gruntów leśnych naszego województwa w lasach gdzie gospodarzami są pomorscy leśnicy wyniósł w tym okresie 565 ha. - to tyle ile łącznie wynosi powierzchnia 26 stadionów narodowych!

Potwierdzono tym samym wciąż powtarzane przez leśników zapewnienia o wzroście powierzchni lasów zarówno w skali kraju jak i naszego województwa. Wzrost ten jest między innymi wynikiem **rosnącej ilości sadzonych przez leśników drzew**. W roku 2014 posadzili ich ok. 30 000 000 żeby w 2018 poprawić ten wynik o kolejne 5 000 000 szt.. Leśników szczególnie cieszą doniesienia zawarte w raporcie o wzroście lesistości województwa dzięki tzw. odnowieniom naturalnym (siłami natury), które wymagają od nich sporej wiedzy, umiejętności i doświadczenia. W roku 2014 odnowień tych było 340 ha, a w 2018, jak podaje US, ich powierzchnia wzrosła do 503 ha. Tym samym, dzięki pracy leśników, **Województwo Pomorskie umocniło pozycję lidera** pod względem lesistości w skali kraju i z wynikiem 36,4 %

(w 2014 było 36,3%) zajmuje 3 lokatę zaraz po województwie lubuskim i podkarpackim.

Spadek ilości lasów odnotowano jedynie w gminach mających status miasta na prawach powiatu i wyniósł on łącznie 39 ha.

Raport US obalił przy okazji kolejny mit kierowany pod adresem leśników. Tak zwane zabiegi pielęgnacyjne (wycinki drzew) nie tylko, jak pokazuje raport, nie uszczupliły powierzchni pomorskich lasów, ale wręcz przyczyniły się do wzrostu ich zasobności! Jak piszą autorzy raportu cyt.: „*W latach 2014-2018 wielkości zasobów drzewnych na pniu systematycznie rosła. W 2018 r. w województwie pomorskim wyniosła 181676,1 tys.m³.*”

W porównaniu z 2017 r. zwiększyła się o 653,8 tys.m³ i o 8 314,5 tys. m³ w stosunku do 2014 r. Większość, bo aż 87,5 % zasobów znajdowało się w zarządzie Lasów Państwowych”

Raport odnotowuje co prawda wzrost pozyskania drewna w badanym okresie, ale nie wskazuje jego głównej przyczyny. Przypomnijmy więc, że w roku 2017 na terenie Nadleśnictwa Lipusz oraz



w 5. innych pomorskich nadleśnictwach doszło do niespotykanej w swym rozmiarze klęski żywiołowej. W badanym przez GUS okresie (od roku 2014-2018) widoczny jest obraz tej klęski w postaci zwiększonego pozyskania drewna uprzątniętego przez leśników w latach 2017 - 2018 r. Jak wskazują dane liczbowe, w wyniku tej katastrofy w samym tylko

Nadleśnictwie Lipusz pozyskano z przyczyn katastrofy: w roku 2017 – 332 000 m³ drewna, a w 2018 – 707 000 m³, aby już w roku 2020 planować jego pozyskanie na poziomie 47 000 m³. Ogólna tendencja stałego, ale nieznanego wzrostu pozyskania drewna wynika wprost z rosnącej powierzchni pomorskich lasów oraz powiększania się ich zasobności, na

co wskazuje GUS. **Wyniki opublikowane przez Urząd Statystyczny w Gdańsku w sposób jednoznaczny wskazują, że działania pomorskich leśników przynoszą mieszkańcom województwa pomorskiego wymierne korzyści i w żaden niepokojący sposób nie rzutują na ogólny stan zasobów leśnych województwa, które według autorów**

raportu, stale rosną.

Dla pomorskich leśników obchodzących w tym roku Jubileusz 75 lecia swojej działalności, a szczególnie dla mieszkańców naszego regionu to dobra wiadomość.

Zapoznaj się z raportem: https://gdansk.stat.gov.pl/download/gfx/gdansk/pl/defaultaktualnosc/743/4/1/1/lesnictwo_2014-2018_woj_pom_2.pdf



Chcę wykonać swoją pracę najlepiej jak potrafię

Rozmowa z Anną Kielbasińską, lekkoatletką, wicemistrzynią świata w sztafecie 4x400, zawodniczką SKLA Sopot i Grupy Sportowej ORLEN

- Czy na niecałe sześć miesięcy przy igrzyskach można jeszcze o nich nie myśleć, można mieć do tej imprezy dystans? Czy już jednak żyje pani tą najważniejszą w tym roku imprezą?

- Można zachować dystans. Jestem osobą, która stara się żyć teraźniejszością, a nie przeszłością i przyszłością. Oczywiście wszystkie przygotowania i wszystkie działania robione są z myślą o igrzyskach, ale to nie jest tak, że mocno przeżywam ten moment. Na razie jestem myślami tu i dzisiaj.

- To będą pani kolejne igrzyska. Emocje są takie same jak przy pierwszym starcie czy jest teraz większy dystans?

- Nigdy nie starałam się robić sobie ze startu na igrzyskach jakiejś presji. Zawsze starałam się to traktować jako kolejny start. Wiadomo, że jest ważny i ta świadomość we mnie jest. Występnym na igrzyskach to jest upragniony cel każdego sportowca więc jest to niesamowite przeżycie. Teraz na pewno będzie inaczej. Będę w nich startowała ze świadomością, że są to ostatnie igrzyska w mojej karierze sportowej, trzecie jeśli oczywiście pojedę, ale nawet nie zakładałam innego scenariusza. Może to będzie nadawało im większą wagę, większy wydźwięk.

- Start w Tokio będzie różnił się od poprzednich tym, że tym razem pani razem z koleżankami ze sztafety 4x400 będziecie bardzo poważnymi kandydatkami, jedynymi z faworytek, do medalu. Na pewno większe oczekiwania wobec pań startu będą mieli kibice.

- Oczywiście, że tak. Wielokrotnie podkreślałam, że zdajemy sobie sprawę, że są takie szanse, ale nie możemy do tego startu podchodzić w jakiś specjalny, inny sposób niż do tej pory. Jeżeli jest znaleziony przepis na sukces, który działa, to my zgodnie z nim się zachowujemy. Nie lubię głośno mówić o medalach, nie lubię o tym myśleć. Chcę po prostu pójść i jeśli będę miała występ w tym biegu wykonać swoją pracę najlepiej jak potrafię. Myślę, że pozostałe dziewczyny mają takie same podejście. A jaki będzie efekt, jaki to będzie poziom, a do tej pory jest bardzo wysoki, to będziemy oceniać po wszystkim. Nie lubię mówić o tym głośno, bo pompuje się balonik, presja rośnie, a w przypadku niepowodzenia wszyscy są boleśnie rozczarowani.

- Z Japonii mają panie bardzo

dobrze wspomnienia. W Jokohamie na nieoficjalnych mistrzostwach świata udało się pokonać Amerykanki. Japonia się więc dobrze kojarzy.

- My nie mamy żadnych negatywnych myśli. My my-

bieg nie weszłam do głównego składu, ale w pozostałych byłam i jakieś doświadczenie złapałam. To było dla mnie najważniejsze w tamtym roku żeby móc to doświadczenie łapać, żeby na rok igrzysk mieć nie tylko formę, ale jeszcze jakąś wiedzę na ten temat.

- Zmieniła pani dystans z biegów sprinterskich na 400 metrów. Dlaczego?

Przede wszystkim dało mi możliwość kontynuowania kariery sportowej. Nie miałam możliwości finansowych żeby móc kontynuować karierę i poważnie zastanawiałam się czy kończyć czy nie, co robić. Sport to nie jest tylko kwestia czy ja chcę czy nie chcę, ale też czasem po prostu czy mogę sobie na to pozwolić. Wojsko dało mi przede wszystkim to, że

podczas startów, na zawodach. To jest skomplikowany proces (śmiech).

- Na mityngu Copernicus Cup, który odbył się w minioną niedzielę pokazały panie dobrą formę. Justyna Święty-Ersetic ustanowiła nowy halowy rekord Polski w biegu na 400 metrów.

- To jest tak, że jak się wskakujesz na jakiś poziom to starasz się go podtrzymy-

jest tak naprawdę przerywnik w ciężkiej pracy.

- Jak pani się relaksuje, odpoczywa do sportu? Spacer, książka, film?

- Tak naprawdę wszystkiego po trochu. Pasjonuję się fotografią. W Trójmieście jest społeczność fotograficzna (niestety na nagraniu nie zrozumiałem nazwy tej społeczności) zrzeszająca fotografów amatorów. Co weekend w różnych miejscach Trójmiasta są organizowane spotkania. Jak tylko mogę to biorę udział w tych spotkaniach, żeby móc poćwiczyć fotografię, porozmawiać w tej dziedzinie, poznać ludzi, którzy mają te same zainteresowania. To jest dla mnie sposób na relaks, na oderwanie się od sportu.

- Ważną rolę w uzyskiwaniu dobrych wyników spełniają przygotowania. Pani jak zawodniczka SKLA i członkini Grupy Sportowej ORLEN może skupić się tylko na treningach nie martwiąc się o sprawy okołotreningowe.

- Sopotki klub i miasto Sopot bardzo mi pomagają. Zawsze mogę liczyć na ich wsparcie. Jako zawodniczka SKLA mogę trenować na Stadionie Leśnym. Dla mnie jest to jeden z najpiękniejszych stadionów, położony w otoczeniu przyrody, którą Kocham. To sama przyjemność na nim trenować. Wsparcie ORLEN-u, SKLA i wojska sprawia, że czuję się dobrze zaopiekowana. Dzięki temu mogę skupić się tylko na jak najlepszym bieganiu.

- Czego pani życzyć na najbliższe miesiące?

- Przede wszystkim zdrowia. Reszta przyjdzie sama.

Rozmawiał Tomasz Łunkiewicz



ślimy tylko i wyłącznie pozytywnie. Ale będąc w sporcie wszystkie wiemy jaki jest ten sport. Jest nieobliczalny i dlatego jest piękny. Nie chcę zakładać żadnego scenariusza. Szczerze mówiąc nie chciałabym o tym rozmawiać. Chciałabym mieć swobodę pójścia i wykonania swojej pracy najlepiej jak potrafię.

- W ubiegłym roku rozwiązał się u pani worek medalowy, przede wszystkim w sztafecie.

- Tylko w sztafecie. Jeszcze na igrzyskach wojskowych zdobyłam medal na 200 metrów, ale to troszeczkę innej rangi impreza. Pozostałe medale są w sztafecie. Było super. Co mam więcej powiedzieć. Chyba każdy sportowiec by się cieszył.

- W pani wypadku jest chyba drobny niedosyt, że w Doha występowała pani w eliminacjach, a nie miała okazji na start w biegu finałowym.

- Zgadza się. Zawsze powtarzam, że lubię czuć, że wykonuję jakiś plan. Zawsze chcę biegać, a nie obserwować rywalizację z trybun. Mam nadzieję, że to był tylko jednorazowy przypadek i więcej w takiej sytuacji nie będę. Uważam, że i tak miałam mocne wejście w tą sztafetę 4x400 metrów. Myślę, że wiele osób nie spodziewało się, że to wszystko tak szybko się potoczy. Jestem zadowolona i szkoda tylko, że na ten

- Sam pan powiedział, że otworzył się worek z medalami. Ma pan już odpowiedź (śmiech). Wytrzymałość łatwiej wypracować niż szybkość. Jeśli chce się biegać szybko na 100, 200 metrów to nie jest kwestia tylko chęci, ale również predyspozycji ciała. Albo się z tym urodzisz, albo nie. A wytrzymałość zawsze można zrobić. Ja byłam typem sprinterki bardziej na 200 niż na 100 metrów i zawsze lepiej biegałam końcówki. Biegałam 400 metrów jako juniorka i do tej pory mój rekord Polski w tej kategorii wiekowej jest nie poprawiony. Było więc wiadome, że wróć do tego dystansu prędzej czy później. Ta decyzja tylko ze względów zdrowotnych była przekładana w czasie. Z trenerem dwa lata temu podjęliśmy decyzję że czas najwyższy na zmianę. Trener umiejętnie dobrał trening tak, żebyśmy nie straciły na szybkości, a zyskały na wytrzymałości. Jak na razie, tfu, tfu, nie zapraszając wszystko dobrze wychodzi. No i jestem na 400 metrów.

- Ważnym rokiem w pani karierze był rok 2012. Igrzyska w Londynie, a później wstąpienie do wojska. Co dało pani wojsko?

- Tu już w tyłu wywiadach mówiłam. Wie pan jak to jest po raz setny opowiadać tą samą historię (śmiech).

przez czteromiesięczne przeszkolenie, które musiałam przejść, aby zostać zawodowym żołnierzem, troszeczkę odetchnęłam od lekkoatletyki. Mogłam sobie przemyśleć czego chcę. Mogłam sobie przemyśleć dalszy rozwój kariery, jakbym to widziała. Wojsko pozwoliło mi się zdystansować, dało świeże spojrzenie na sport.

- Pani buduje formę częstymi startami czy raczej biorąc udział w wybranych mityngach?

- To wszystko zależy od sezonu, od stanu zdrowia. Często jest tak, że kolejne starty, mityngi nakręcają lub rozkręcają. Bywa tak, że startami dochodzę do formy. Nie ma reguły na to (śmiech). Wszystko zależy w jaki sposób trenujemy, jak się układa sezon, jakie są możliwości startowe. Jeśli nie ma możliwości startowych to odpowiednio dobieramy jednostki treningowe, żeby organizm dostał takie bodźce jakie są

waż. Jak znajdujesz przepis na sukces to się go trzymasz, wprowadzasz lekkie korekty, lekkie zmiany. To jest tylko sport. Jest bardzo ciężki trening i ciała nas wszystkich są na najwyższych obrotach. Najważniejsze dla nas jest, aby w zdrowiu utrzymać się do igrzysk i w takiej samej formie, albo lepszej jak się da. Dla każdej z nas hala to

Dorobek medalowy

Mistrzostwa świata
srebro sztafeta 4 × 400 m (elim.) Doha 2019
Halowe mistrzostwa Europy
złoto sztafeta 4 × 400 m Glasgow 2019
Młodzieżowe mistrzostwa Europy
złoto bieg na 200 m Ostrawa 2011
brąz bieg na 100 m Ostrawa 2011
Światowe wojskowe igrzyska sportowe
złoto sztafeta 4 × 400 m Wuhan 2019
srebro bieg na 200 m Mungyeong 2015
Mistrzostwa Europy juniorów
srebro sztafeta 4 × 100 m Nowy Sad 2009
brąz bieg na 200 m Nowy Sad 2009

Rekordy życiowe

- bieg na 100 metrów – 11,34 (14 czerwca 2015, Bydgoszcz)
- bieg na 200 metrów – 22,94 (21 lipca 2015, Kraków)
- bieg na 400 metrów – 51,51 (24 sierpnia 2019, Radom)
- bieg na 100 metrów przez płotki – 13,50 (22 lipca 2014, Sosnowiec)
- bieg na 50 metrów (hala) – 6,39 (19 lutego 2011, Spała)[8]
- bieg na 60 metrów (hala) – 7,23 (4 lutego 2018, Spała i 2 marca 2018, Birmingham) 6.
wynik w polskich tabelach historycznych
- bieg na 200 metrów (hala) – 23,12 (18 lutego 2018, Toruń)
- bieg na 400 metrów (hala) – 52,32 (17 lutego 2019, Toruń)
- bieg na 60 metrów przez płotki (hala) – 8,22 (3 lutego 2015, Toruń)



Sport szkolny z Energą

Ta halowa odmiana wyścigów w tej edycja została podzielona na dwie kategorie - Licealiadę i Igrzyska Młodzieży Szkolnej. Dodatkowo w każdej kategorii wiekowej rozegrano wyścigi osobno dla dziewcząt i chłopców.

W halowej odmianie „smoczych” wyścigów dwie osady znajdują się w jednej łodzi, przodem do siebie, a rywalizacja polega na przecignięciu łodzi na swoją stronę, co przy dużym zawansowaniu osad jest nie lada wyczynem.

Do zawodów rozgrywanych na pływalni Gdańskiego Ośrodka Sportu przy ul. Chałubińskiego w kategorii Licealiady przystąpiło

Licealne smocze łodzie

Wyścigi Smoczych Łodzi na stałe zakorzeniły się w gdańskim kalendarzu imprez sportowych. Rywalizacja drużyn w ramach Gdańskiej Olimpiady Młodzieży została zainaugurowana 13 lutego podczas Mistrzostw Gdańska w Wyścigach Smoczych Łodzi na Basenie.

17 zespołów szkolnych – 9 w kategorii chłopców i 8 wśród dziewcząt.

Zawody rozgrywano systemem pucharowym pozwalającym wyłonić najlepszą turniejową „czwórkę”, która powalczyła o miejsca medalowe.

Pierwsze miejsce i pierwszy tytuł Mistrzyni Gdańska w kategorii dziewcząt zajęła drużyna Zespołu Szkół Ogól-

nokształcących (VI LO). Na drugim miejscu uplasowały się zawodniczki II Liceum Ogólnokształcącego, a na najniższym stopniu podium stanęły dziewczęta z Zespołu Szkół Morskich.

Pierwsze miejsce i pierwszy tytuł Mistrzów Gdańska w kategorii chłopców zajęła drużyna Zespołu Szkół Łączności. Na drugim miejscu,

podobnie jak w kategorii dziewcząt, ze srebrnymi medalami znaleźli się zawodnicy II Liceum Ogólnokształcącego, a najniższe miejsce na podium zajęli uczniowie VII Liceum Ogólnokształcącego.

Dekoracji czterech czołowych drużyn dokonał przedstawiciel Gdańskiego Zespołu Schronisk i Sportu Szkolnego – organizatora

rozgrywek międzyszkolnych.

Klasyfikacja końcowa chłopców:

1. ZSL LO
2. II LO
3. VII LO
4. V LO
5. IX LO, SEH LO, ZSM LO, XIX LO, ZSO (VI LO)

Klasyfikacja końcowa dziewcząt:

1. Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 6: Julia Bober, Emilia Bokun, Aleksandra Kondej, Oliwia Krężel, Wiktoria Makulska, Anna Potruska, Anna Tarasiuk, Julia Wincelowicz
2. II Liceum Ogólnokształcące
3. Zespół Szkół Morskich
4. VII Liceum Ogólnokształcące
5. IX Liceum Ogólnokształcące, Szkoły Ekonomiczno-Handlowe, XIX Liceum Ogólnokształcące, V Liceum Ogólnokształcące.

źródło GZSiSS
fot. Wojciech
Czubaszek



Drużynowa rywalizacja na basenie

W dniach 19 (dziewczęta) i 26 (chłopcy) lutego rozegrane zostaną Mistrzostwa Gdańska w pływaniu drużynowym w Igrzyskach Dzieci oraz Igrzyskach Młodzieży Szkolnej.

W zawodach mogą wziąć udział tylko zespoły szkolne, które zarejestrowane są w Systemie Rejestracji Szkół (srs.szs.pl) i dokonają obowiązkowego zgłoszenia zespołu szkolnego do zawodów.

Zgłoszenie należy dokonać poprzez www.srs.szs.pl wybierając dyscyplinę: PLYWANIE// w kalendarzu m-c luty 2020 // ranga zawodów: 1/2 wojewódzkich /

Termin zgłoszenia zespołów upływa 07.02.2020 r. do godz. 22:00

Wpisując w zgłoszeniu dane ucznia należy w rubryce "Dodatkowe informacje" należy podać jakim stylem popłynie wyścig indywidualny.

Brak w dniu 07.02.2020 r. do godz. 22:00 w ZGŁOSZENIU pełnej listy zawodników z podaniem stylu wyklucza udział zespołu szkolnego w zawodach.

Terminy zawodów

Dziewczęta - 19 luty (środa) - Igrzyska Dzieci oraz Igrzyska Młodzieży Szkolnej weryfikacja zgłoszeń godz. 8:30 - 9:00
rozgrzewka godz. 9:00 - 10:00
starty godz. 10:30

Chłopcy - 26 luty (środa) - Igrzyska Dzieci oraz Igrzyska Młodzieży Szkolnej weryfikacja zgłoszeń godz. 8:30 - 9:00
rozgrzewka godz. 9:00 -



10:00 starty godz. 10:30
Program zawodów
Dziewczęta
Sztafeta 6x25 m stylem do-

wolnym
25 m stylem motylkowym – 1 zawodniczka,
25 m stylem klasycznym – 1 zawodniczka,
25 m stylem grzbietowym – 1 zawodniczka,
25 m stylem dowolnym – 2 zawodniczki,
25 m stylem dowolnym – 2 zawodniczki
Chłopcy
Sztafeta 6 x 25m stylem dowolnym

25 m stylem motylkowym – 1 zawodnik,
25 m stylem klasycznym – 1 zawodnik,
25 m stylem grzbietowym – 2 zawodników,
25 m stylem dowolnym – 2 zawodników

Skasyfikowane będą tylko zespoły, które wystawiły sztafetę. Punktację prowadzi się według zajętych miejsc w poszczególnych konkurencjach:

- w indywidualnych: I m. – 12 pkt, II m. – 10 pkt, III m. – 9 pkt itd.,
- w sztafecie: I m. – 24 pkt, II m. – 20 pkt, III m. – 18 pkt itd.,

Do punktacji drużynowej zaliczać się będzie 6 wyników indywidualnych i wynik sztafety.

Fot. Wojciech
Czubaszek